Dziś: Jak wyglądają niemieckie zbrojenia

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy, Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski: tekstu redakcyjnego na str. 1. 2. 5. 10. działu powieści, oraz dodatku niedzielnego „Na przełaj przez kraj i świat" Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński: tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; działu sportowego Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70.

Nr 283 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, dnia 11 grudnia 1938

Niemcy popierają żądania włoskie

„Nie ma powodu wątpić, że Niemcy popierają obecne żądania terytorialne Włoch"

(d) Rzym (ATE) „Exchange Telegraph" dowiaduje się oficjalnie z ambasady niemieckiej, że ambasador niemiecki w Rzymie odbył w środę wieczorem rozmowę z ministrem hr. Ciano w sprawie obecnych stosunków włosko-francuskich. Rzecznik ambasady oświadczył korespondentowi tego pisma jeszcze, że nie ma powodu wątpić, iż Niemcy popierają obecne żądania terytorialne Włoch wobec Francji. W najbliższej przyszłości ma się odbyć dalsze spotkanie między przedstawicielami dyplomatycznymi obu państw, celem ustalenia wspólnej linii postępowania w stosunku do Francji na następnych kilka miesięcy.

Podana przez dzienniki — londyńskie i — tymczasem już przez Berlin zdementowana wiadomość, jakoby ambasador niemiecki w Rzymie von Mackensen przed kilku dniami odwiedził min. Ciano celem skłonienia go — rzekomo w myśl instrukcji kancl. Hitlera — do zaniechania włoskich żądań terytorialnych w stosunku do Francji, jest obecnie zdementowana także przez prasę włoską, która określa pogłoskę tę jako wymysł pozbawiony wszelkich podstaw.

z Francji

(d) Londyn (ATE) „News Chronicle" donosi, że francuskie sfery oficjalne są żywo zainteresowane inicjatywą rządu włoskiego w sprawie repatriacji Włochów mieszkających we Francji. Według tego pisma konsulowie włoscy we Francji zostali wezwani do Rzymu na sobotę celem odbycia narady z premierem Mussolinim. W środę Mussolini polecił konsulom włoskim we Francji podjęcie odpowiedniej akcji w celu skłonienia obywateli włoskich do powrotu.

Stanowisko Włoch

Oświadczenie urzędowej agencji „Informazione Diplomatica"

(d) Rzym. (ATE). Stanowisko Włoch znajduje swój wyraz w następującym oświadczeniu urzędowej „Informazione Diplomatica":

„Podpisanie deklaracji niemiecko-francuskiej przyjęły miarodajne koła Rzymu z pełnym zrozumieniem powodów, dla których podjęto odnośne starania. Wspomniane koła ustosunkowują się do deklaracji przychylnie, gdyż stanowi ona przyczynek, umożliwiający wyjaśnienie stosunków pomiędzy obu partnerami. Rząd włoski nie był zaskoczony, gdyż poinformowano go o stanie układów niemiecko-francuskich. Również premier Mussolini uważa deklarację niemiecko-francuską za pożyteczną dla sprawy pokoju.

„Oś Berlin — Rzym nie stanowi żadnej ściany zaporowej. Włochy śledziły podróż min. von Ribbentropa do Paryża oraz zapoczątkowanie lepszych stosunków pomiędzy Rzeszą i Francją z sympatią w tym samym stopniu, w jakim Rzesza ustosunkowała się z lojalną przychylnością do układów, regulujących stosunki angielsko-włoskie w basenie śródziemnomorskim."

W końcu oświadczenie stwierdza, że miarodajne koła w Rzymie niestety muszą stwierdzić, iż polityka min. Bonneta spotyka się z ostrym sprzeciwem jeszcze w wielu kołach francuskich, które „nie mogą się do tej pory uwolnić od ducha Wersalu". W związku z tym ponownie z naciskiem podkreśla się umocnienie osi Berlin — Rzym, która łączy dwa państwa, dwa narody i dwie rewolucje.

Wyniki rozmów paryskich

Omawiano m. i. zagadnienie hiszpańskie oraz sprawę współpracy gospodarczej

(d) Paryż. (ATE) Według wiadomości z Quai d'Orsay w ciągu narad przeprowadzonych z min. Ribbentropem omówiono dość obszernie sprawę hiszpańską, oraz możliwości francusko-niemieckiej współpracy ekonomicznej. Inne zagadnienia traktowane były ogólnie.

Co się tyczy Hiszpanii, to p. Ribbentrop miał zająć stanowisko, że należy czynić wszystko, ażeby jak najspieszniej zakończyć wojnę domową. Nie ukrywał on sympatii rządu niemieckiego wobec gen. Franco. W zakresie francusko - niemieckich stosunków gospodarczych postanowiono podjąć rokowania w celu powiększenia obrotów handlowych.

Min. Bonnet zwrócić się miał z zapytaniem co do gwarancji dla granic Czecho-Słowacji. Min. Ribbentrop odpowiedział, że Niemcy są gotowe udzielić taką gwarancję dopiero, jeżeli podobną decyzję powezmą państwa sąsiadujące z Czecho-Słowacją.

Wszystkie wiadomości z kół zbliżonych do rządu stwierdzają, że nie poruszono sprawy kolonialnej. Min. Bonnet miał jedynie stwierdzić, że stanowisko rządu francuskiego w tym względzie zostało ściśle określone.

W komentarzach prasy przeważa zadowolenie, jednak dość wstrzemięźliwe. O ile w organach inspirowanych przez min. spraw zagr. rezerwa ta zdaje się być dyktowana względami taktycznymi, w związku z położeniem wewnętrznym, o tyle w prasie lewicowej kryć ma nieufność wobec Niemiec, której przyjazne słowa von Ribbentropa nie zdołały bynajmniej rozproszyć.

Komentarze prasy w dniu wyjazdu min. von Ribbentropa były jeszcze sceptyczne. Na oziębły ton wpłynęły niewątpliwie wiadomości z Rzymu o kampanii antyfrancuskiej i głosy poważnych organów niemieckich, popierające wyraźnie żądania włoskie. Deklaracja francusko-niemiecka, zdaniem większości publicystów, zarówno prawicowych jak i lewicowych, będzie miała o tyle znaczenie, o ile Trzecia Rzesza okaże dobrą wolę.



Przewódcy powstańców arabskich: Abdul Razik (w środku) w otoczeniu dwóch swoich adiutantów, dowódców oddziałów partyzanckich, operujących w południowej Palestynie

Mrozy w Rumunii

Czerniowe. (PAT) Północne części Rumunii nawiedziły silne mrozy. Na Bukowinie w okolicach Predealu i Braszowie pada śnieg, który w górach osiągnął 20 cm grubości.



Król Borys bułgarski w towarzystwie swych dzieci

Nowy gubernator Kłajpedy

Kowno. (PAT) Wybitny litewski działacz w Kłajpedzie Wiktor Gailus został mianowany gubernatorem Kłajpedy.

Wybuch bomby w Zagrzebiu

Białogród. (PAT) Agencja Avala donosi, że wczoraj wieczorem wybuchło pudełko wypełnione materiałami wybuchowymi w Zagrzebiu w lokalu klubowym partii jugosłowiańskiej. Młoda służąca została ciężko ranna.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, iż był to akt terrorystyczny, dokonany przez elementy skrajnie lewicowe.

Manifestacje antyfrancuskie

Rzym. (PAT) W szeregu miast włoskich ponownie odbyły się demonstracje antyfrancuskie w odpowiedzi na demonstracje antywłoskie we Francji, w Tunisie i na Korsyce.

W Rzymie demonstrowało dziś z rana kilkuset studentów, którym policja uniemożliwiła dostęp do ambasady francuskiej. Ponadto odbyły się demonstracje w Syrakuzach, w Littorii, Hzara, Siennie i Rawennie. Donoszą również o demonstracjach z Mediolanu i Gorycji.

Król Borys zamierza abdykować?

Sensacyjne, aczkolwiek nie sprawdzone doniesienie angielskiego pisma

(d) Londyn. (ATE) Dziennik liberalny „Star" notuje ponownie pogłoskę, jakoby król bułgarski Borys III miał w najbliższym czasie abdykować.

Dziennik twierdzi, że rozważana jest możliwość utworzenia wielkiej monarchii południowo - słowiańskiej, w skład której weszłyby Jugosławia i Bułgaria. W sprawie tej miały się toczyć rozmowy pomiędzy jugosłowiańskim regentem Pawłem a królem Jerzym VI podczas ostatniej wizyty regenta Jugosławii w Londynie.

Te sensacyjnie brzmiące wiadomości przyjmuje się w londyńskich kołach politycznych z niedowierzaniem.

(d) Białogród. (ATE) Według niepotwierdzonych dotychczas pogłosek przewidziane jest w połowie grudnia spotkanie jugosłowiańskiego premiera Stojadinowicza z ministrami spraw zagranicznych Rumunii i Bułgarii, Comnenem i Kjosseiwanowem.

Rząd Daladiera stanął przed parlamentem

Stanowisko prawicy — Decyzja ostateczna zapadnie najprawdopodobniej w sobotę

(d) Paryż. (PAT) Wznowienie działalności Izby rozpoczęło się od generalnej debaty nad polityką rządu w dziedzinie zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej i finansowej.

Pierwsi mówcy prawicowi, dali wyraźnie do poznania, że pragną aby obecna sesja doprowadziła do zdecydowanego utworzenia się nowej większości centrowo-prawicowej. Spotyka się to z wyraźnym poparciem komunistów i socjalistów, którzy mają nadzieję, że wówczas rząd znajdzie się w trudnym położeniu ze względu na swój skład.

W kołach politycznych z dużym napięciem oczekuje się przebiegu piątkowej debaty parlamentarnej. Posłowie radykalni wyrażają przekonanie, że Daladier nie zachce uzależniać się od prawicy i że postawi sprawę kategorycznie. Po określeniu głównych wytycznych swojej polityki zażąda jak przypuszczają, aby wszyscy, którzy zgadzają się z jego linią, oddali swe głosy. W ten sposób będzie dążył do przeniesienia decyzji z płaszczyzny sojuszów oraz porozumień partyjnych na grunt zasadniczy.

Dyskusja będzie trwała przez cały dzień dzisiejszy, a bodaj nawet i przez całą noc. Rozstrzygające głosowanie przewidziane jest w nocy albo nawet w sobotę.

Niezdecydowanie wśród radykałów

(d) Paryż. (ATE). W dalszym ciągu debaty widać, że rząd może się spotkać z dużymi trudnościami. Bardzo wielu radykałów wykazuje wciąż niezdecydowanie i waha się przyłączyć jawnie do prawicy oraz centrum.

Daladier zamierzał debatę poprowadzić tak, aby głosowania dotyczyły spraw ogólnych, a nie musiały być traktowane jako równoznaczne z ostatecznym zerwaniem z dawną większością lewicową. Bojowe nastawienie posłów prawicowych może utrudnić zadanie rządu tym bardziej, że spotka się ono z podobnym stanowiskiem posłów socjalistycznych.

W kołach, zbliżonych do rządu, przypuszcza się nadal, że Daladier otrzyma dość silną większość, złożoną z prawicy, centrum i radykałów. Natomiast w sferach parlamentarnych przeważają poglądy raczej pesymistyczne.

Dwie konfiskaty „Słowa Pomorskiego"

Toruń. (Tel. wł.) Przez 2 dni z rzędu, tj. w środę i piątek, zostało skonfiskowane „Słowo Pomorskie" po raz pierwszy na podstawie nowego dekretu prasowego. Pierwsza konfiskata za artykuł w związku z wyborami, przy czym sfonfiskowano tytuł i jedno zdanie w treści artykułu, opierając się na art. 170 k. k. i par. 11 dekretu o ochronie niektórych interesów państwa.

Piątkowa konfiskata nastąpiła na podstawie art. 108 i 170 k. k.

W obu wypadkach wydawnictwo w myśl nowego dekretu prasowego wystosowało zażalenie przeciwko zajęciu.

Zmiana postępowania przy rewizji procesów

Warszawa. (Tel. wł.) Nowa procedura karna ogłoszona równocześnie z dekretem prasowym i o ochronie państwa obejmuje m. in. także zmianę postępowania przy rozpatrywaniu wniosków o rewizji procesów karnych. Znacznie rozszerzono kompetencje sądów pierwszej instancji. Prócz tego szereg procesów, które znajdują się w Sądzie Najwyższym, będzie przekazanych sądom apelacyjnym.

W Sądzie Najwyższym znajduje się m. in. sprawa kasacji Szulima Leski, oskarżonego w procesie o zajścia przytyckie i sprawa Marii Ciunkiewiczowej, która będzie przekazana Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie. (w)

Z paszportami nansenowskimi przyjmują w Argentynie

Warszawa. (Tel. wł.) Konsulat argentyński podał do wiadomości, że przy emigracji do Argentyny będą przyjmowane także podania posiadaczy paszportów nansenowskich. Na mocy tych paszportów będzie można uzyskać pozwolenie na stały pobyt w tym kraju. (w)

Schwytanie przemytnika opium

Warszawa. (Tel. wł.) Na Dworcu Głównym w Warszawie zatrzymano 30-letniego Mariana vel Majera Kiskiego pod zarzutem handlu opium.

Jechał on w drugiej klasie ze Lwowa. Po zatrzymaniu pociągu funkcjonariusze wkroczyli do przedziału, w którym znajdował się mężczyzna legitymujący się paszportem rumuńskim. Osobnik ten, udając cudzoziemca, zaczął przeklinać w języku francuskim i niemieckim. Przeprowadzona rewizja bagażu wykazała, że jedna z walizek miała podwójny bok. W tej skrytce znaleziono kilka gramów opium. (w)

Stosunki niemiecko-litewskie

Wyjazd posła niemieckiego z Kowna po konferencjach z litewskim MSZ

(d) Kowno (ATE). W środę opuścił Kowno udając się do Berlina poseł Rzeszy min. Zechlin.

Przed wyjazdem min. Zechlin odbył kilka konferencyj z min. spraw zagr. Urbszysem. Według pogłosek, obiegających w kołach zbliżonych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, obaj dyplomaci omówili układ stosunków niemiecko-litewskich na najbliższą przyszłość.

Według wiadomości oficjalnych podróż do min. Zechlina do Berlina ma charakter służbowy, w kołach nieoficjalnych mówi się jednak, że udaje się do Berlina celem przedłożenia raportu o stosunkach litewsko-niemieckich.

Pogrzeb zabitego Litwina

(d) Kowno. (ATE). Rząd litewski wyraził zgodę na aresztowanie Niemców kłajpedzkich Buchardta i Buschninga, zabójców Litwina Jonuszisa. Aresztowanie obu Niemców wywołało w Kłajpedzie silne wrażenie.

W czwartek o godz. 14 odbył się pogrzeb Jonuszisa. Pogrzeb przerodził się w wielką demonstrację, w której wziął udział kilkutysięczny tłum Litwinów, mieszkańców Kłajpedy. Skonsygnowano silne oddziały policyjne celem niedopuszczenia do zajść.

Gdańsk oburza się

na polskie znaczki pocztowe

Berlin. (Tel. wł.) Niemieckie Biuro Informacyjne podaje, że Senat gdański interweniował w Komisariacie Generalnym R. P. w Gdańsku z powodu wprowadzenia przez pocztę polską portową nowych znaczków, wydanych z okazji 20-lecia niepodległości Polski.

Według twierdzeń władz senackich znaczki te rzekomo fałszywie przedstawiają historyczny stan Gdańska, nadając mu charakter polski. Znaczki te przedstawiają m. i. jedną z bram gdańskich ,przed którą stoi kupiec gdański, zawierający interes zbożowy ze szlachcicem polskim, inny znaczek przedstawia symbole upadku krzyżackiego, co wedle interpretacji niemieckiej ma godzić w niemieckość Gdańska i uczucia niemiecke.

Odpowedź polska stwierdza, że nic nie może zmienić faktu historycznego, iż w wieku XVI Gdańsk stanowił składową część państwa polskiego.

Podobno Senat gdański uznał tę odpowiedź za niewystarczającą. (w)

Ulgi przy podatku obrotowym

Warszawa. (Tel. wł.) Opracowano projekt nowego rozporządzenia, który przyznaje ulgi przy podatku obrotowym według nowych zasad, jakie będą zastosowane w początkach r. 1940. Ulgi te obejmą organizacje rolnicze oraz instytucje o charakterze społecznym i zawodowym.

Wszelkie tego rodzaju organizacje będą w ciągu dwóch lat zwolnione od podatku obrotowego. (w)

Zgon szwedzkiego ministra

Sztokholm. (PAT) Na skutek wylewu krwi w mózgu zmarł w wieku lat 56 szwedzki minister obrony Janne Nilsson.

Min. Pirow wraca

Londyn. (PAT) Minister obrony Unii Południowo-Afrykańskiej Pirow odjechał dziś do Johannesburga.

Wielka debata w Izbie Gmin

Londyn. (PAT) Jeszcze przed feriami świątecznymi ma się odbyć w Izbie Gmin wielka debata w sprawie polityki zagranicznej. Odbędzie się ona przypuszczalnie 19 bm.

40 ludzi ofiarą powodzi

Aleppo (Syria). (PAT) Gwałtowny wylew Eufratu spowodował znaczne spustoszenia odcinając obszar Djezireh od reszty świata. Ofiarą powodzi padło 40 ludzi, których zwłoki odnaleziono.

Święto Szkoły Morskiej

Gdynia. (PA) Państwowa Szkoła Morska w Gdyni obchodziła wczoraj swe doroczne święto.

W uroczystościach szkoły udział wziął dyrektor dep. morskiego Min. Przem. i Handlu Możdżeński, komandor Frankowski, byli wychowankowie szkoły, oraz liczni goście.

Turcy wracają do ojczyzny

Stambuł. (PAT) W roku bieżącym przesiedlono z Rumunii i Bułgarii do Turcji około 20.000 Turków, których umieszczono staraniem rządu ankarskiego w różnych częściach kraju.

Przesiedlenie pozostałej ludności tureckiej na Bałkanach rozpocznie się w czerwcu przyszłego roku.

Włochy wydalają dziennikarzy

Berno. (PAT) „Tribune de Geneve" donosi, że korespondent tego dziennika w Rzymie Bovey otrzymał nakaz opuszczenia Włoch. Jest to piąty dziennikarz szwajcarski wydalony z Włoch.

Handel zagraniczny Sowietów

(d) Moskwa. (ATE) Zastępca premiera sowieckiego Mołotowa, Mikojan objął kierownictwo komisariatu handlu zagranicznego.

W związku z objęciem przez Mikojana tego resortu, w sowieckich kołach politycznych podkreślają, że rozbudowa stosunków gospodarczych ZSRR z całym szeregiem państw należy obecnie do aktualnych zadań polityki sowieckiej.

Z deszczu pod rynnę

(d) Katowice (Tel. wł.) Przed kilku dniami zniknął nagle dyrektor oddziału katowickiego „Dresdner Banku" Kurt Greger. Okazało się, że popełnił on nadużycia dewizowe i obawiając się konsekwencyj w związku z wytoczeniem dochodzeń, uciekł do Niemiec, ale wpadł z deszczu pod rynnę bowiem przestępstwo było obustronne. Gregera aresztowano w Bytomiu i osadzono w więzieniu. Po ukończeniu dochodzeń i odbyciu kary będzie on wydany władzom polskim.

ZE ŚWIATA

(d) W Wiedniu na dworcu Neulenkbach wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której 3 urzędników kolejowych poniosło śmierć a kilkunastu jest rannych. Wjeżdżający na stację pociąg towarowy zawadził na zwrotnicy o drugi pociąg.

*

(d) Na znak protestu przeciwko brutalnemu postępowaniu policji, 5 tys. kulisów (robotników transportowych) w Penang ogłosiło strajk.

*

(d) Wskutek gwałtownych opadów deszczowych wezbrane wody rzeki Orinoko w Wenezueli zalały przyległe okolice. Trzynaście osób zginęło, a również wiele bydła.

*

(d) W pobliżu Leodium w pociągu pośpiesznym wskutek wybuchu paliwa powstał pożar. Ogień przerzucił się na jeden z wagonów. 15 osób odniosło poparzenia, w tym 4 bardzo ciężkie.

*

(d) W okolicach pogranicza łotewsko - sowieckiego spadły wielkie śniegi.

*

(d) W Szwajcarii notariusz Haldemann został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Skazany notariusz popełnił od września 1937 r. 16 defraudacyj na ogólną sumę 200 franków szw. po czym zbiegł do Ameryki. Niedawno powrócił i dobrowolnie oddał się w ręce władz.



Rozczarowanie Anglii do Niemiec

(d) Londyn (ATE) W odpowiedzi na interpelację w sprawie sobotniego przemówienia w Bratford ministra oświaty lorda de la Warr, który twierdził, że wysiłki angielskie w kierunku dojścia do porozumienia z Niemcami wydają się beznadziejne, gdyż żadne ustępstwo Anglii nie zaspokoi pretensyj niemieckich, prem. Chamberlain stwierdził, że przemówienie min. oświaty było tylko stwierdzeniem rozczarowania, że polityka angielskiego rządu dążąca do międzynarodowego uspokojenia nie znalazła odpowiedniego oddźwięku w Niemczech.

Nie marynarze, lecz Daladier

(d) Paryż. (ATE) Dzienniki paryskie stwierdzają z zadowoleniem, że dzięki energii premiera Daladier wielki parowiec transoceaniczny „Paris" odpłynął z Hawru do Stanów Zjednoczonych. Parowiec „Paris" zabrał ładunek, który miał odpłynąć na parowcu „Normandie", unieruchomionym w Hawrze z powodu strajku załogi.

Fakt, że marynarze z okrętów wojennych zostali użyci do obsługi parowca „Paris", wywołał wielkie wrażenie na strajkujących. Jak donoszą dzienniki, znaczna część strajkujących przystąpi w najbliższym czasie do pracy.

Żądania Niemców na Zaolziu

Rudolf Wiesner, b. senator, przywódca „Jungdeutsche Partei", wraz z 20 przedstawicielami mniejszości niemieckiej na Śląsku Cieszyńskim przedstawił wojewodzie śląskiemu, p. Grażyńskiemu, memoriał w sprawie Niemców na Śląsku Zaolziańskim.

W dokumencie tym podpisani oświadczają, że w imieniu mniejszości niemieckiej „obiecują spełniać lojalnie obowiązki obywateli polskich". Jednocześnie stawiają autorowie memoriału następujące postulaty w imieniu mniejszości niemieckiej:

1) Dopuścić używanie języka niemieckiego w stosunkach mniejszości niemieckiej na Śląsku Zaolziańskim z urzędami, pozostawiając kilkoletni okres dla nauczenia się języka polskiego przez tę mniejszość.

2) Otworzyć szkoły i księgarnie niemieckie, które zostały zamknięte.

3) Pozwolić na działalność rozwiązanych stowarzyszeń niemieckich.

4) Dopuścić do pracy w urzędach administracyjnych, w przemyśle i handlu — Niemców.

5) Pozostawić w rękach mniejszości niemieckiej te koncesje państwowe, które jej przedstawiciele posiadali.

6) Ustalić mały ruch graniczny pomiędzy Polską a Niemcami na Śląsku Zaolziańskim.

Memoriał ten przesłano w kopii p. premierowi. Warto te żądania porównać z warunkami w jakich żyją Polacy w Niemczech.

Z NASZEGO STANOWISKA

Polityka w samorządzie

Zadania polityczne samorządu — to służba interesom i potrzebom narodu i jego wielkiej przyszłości

W związku z nadchodzącymi wyborami do samorządów czynniki „sanacyjne" występują pod adresem Stronnictwa Narodowego z oryginalnym „zarzutem", jakoby nadawało ono kampanii przedwyborczej charakter partyjno-polityczny i jakoby pragnęło „upolitycznić" w tym sensie samorządy.

„Zarzut" to doprawdy osobliwy w ustach tych właśnie ludzi, którzy od szeregu już lat dokładają wszelkich starań, by wciągnąć w swój rydwan partyjny nie tylko samorządy, ale całe w ogóle życie społeczne i zawodowe.

Czyż nie „sanacja" właśnie w czasie każdorazowych wyborów sejmowych a więc wyborów zdecydowanie politycznych angażowała w swą akcję wyborczą różne, w ten czy inny sposób uzależnione od niej, organizacje społeczne, pracownicze, kulturalne? Czyż nie świadczą o tym choćby podpisy pod odezwami wyborczymi obozu „sanacyjnego"? I czy właśnie nie ten obóz wprowadził do samorządowej agitacji przedwyborczej metody niebywałej brutalności?

Obóz narodowy, którego wyrazem organizacyjnym jest Stronnictwo Narodowe, stał zawsze na stanowisku, że organizacje społeczne i kulturalne powinny znajdować się zdala od aktualnych wydarzeń partyjno-politycznej natury.

Sanowiska tego przestrzegaliśmy zawsze konsekwentnie. A jeśli chodzi o narodowe kluby radzieckie w radach miejskich, czy innych ciałach samorządowych, to cała ich działalność w okresie ubiegłego dwudziestolecia wykazuje, jak rzeczowo traktowały one swe obowiązki, jak starannie unikały wszystkiego, co mogłoby mieć charakter rozgrywek, nie wchodzących w zakres zadań samorządu.

W jednym tylko, nie partyjno-politycznym, lecz ideowo-zasadniczym kierunku, radni narodowi uprawiali politykę, a mianowicie dążąc konsekwentnie do przepojenia duchem narodowym wszystkich dziedzin samorządu. Stąd wynikała ich twarda, nieustępliwa walka z żydostwem, żydowskimi przywilejami i żydowską przewagą w dziedzinie gospodarczej zwłaszcza. Stąd wynikała ich troska o pomnażanie polskiego stanu posiadania, o rozwój polskiego handlu, przemysłu, rzemiosła i wolnych zawodów, o dobrobyt polskiego przede wszystkim pracownika umysłowego i robotnika. Stąd także ich ponadklasowe stanowisko, nie dopuszczające faworyzowania jednej warstwy społecznej kosztem drugiej, tępiące wyzysk i niesprawiedliwość społeczną.

Ambicją radnych narodowych było zawsze, by samorządy miast stały się stopniowo organicznymi częściami składowymi, cegiełkami wielkiego gmachu Polski narodowej, by pomagały do jej powstania i rozwoju.

Tak wyglądała „polityka" naszego obozu na terenie samorządowym i tak będzie ona wyglądała też w przyszłości.

I wątpimy bardzo, czy przeciw pojmowanym w ten sposób zadaniom politycznym samorządu ktoś w ogóle zdolny byłby w rzeczowy sposób zaoponować. Nie mogą tego zrobić nawet czynniki „sanacyjne", bo wiedzą, że podcięłoby to do reszty ich wpływy w społeczeństwie.

Nie o jakieś partyjne interesy i rozgrywki tu chodzi, tego bowiem przedstawiciele ruchu naszego w instytucjach samorządowych zawsze unikali, — ale o przeniknięcie wielką ideą całego życia narodu i zorganizowanie go na jej podstawach.

Natomiast faktem jest z drugiej strony, że w latach ostatnich samorząd został istotnie, naprawdę upolityczniony. Nie myśmy to jednak zrobili. Zrobiły to właśnie czynniki, które dziś atakują nas o błędnie za rzekome wprowadzenie polityki do ciał samorządowych, a uczyniły to przez uchwalenie ordynacji wyborczej do Sejmu z r. 1935.

Wedle tej ordynacji odnośne organy samorządowe w tym wypadku rady miejskie wybierają delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych, których zadaniem jest wyznaczanie kandydatów na posłów do Sejmu. Jest to funkcja w pełnym znaczeniu tego słowa polityczna; powierzenie jej radom miejskim i innym organom samorządowym nałożyło na nie w drodze ustawy obowiązki i zadania polityczne.

Jeśli tedy przywódcy „sanacyjni" chcą usunąć politykę z samorządów, niech przede wszystkim postarają się o zmianę ordynacji wyborczej, niech zrewidują swe postępowanie w stosunku do organizacyj społecznych, które wciągają do swej partyjnej agitacji, niech także na terenie rad miejskich zmienią swe metody postępowania.

WYDARZENIA POLITYCZNE

WYBORY POMORSKIE

Wynik wyborów samorządowych w 11 miasteczkach pomorskich w dn. 4 grudnia rb. jest pod względem politycznym niezwykle wymowny.

Jak wiadomo, na 152 mandaty — „Ozon", który wieścił całemu światu klęskę opozycji, całkowite odcięcie „sztabów partyjnych" od mas i zwycięstwo swoich wpływów w ostatnich wyborach parlamentarnych, otrzymał w rezultacie zaledwie 25 mandatów, czyli 17 procent ogólnej liczby mandatów. Organizacje polityczne, które — jak głosiła prasa „sanacyjno - ozonowa" — miały zupełnie stracić zaufanie społeczeństwa, zdobyły ogółem 124 mandaty, czyli 81 procent ich liczby ogólnej. Niemcy zyskali 3 mandaty, tj. 2 procent.

Analiza cyfr wyborczych, które prasa „sanacyjno - ozonowa" usiłowała tu i ówdzie fałszować, pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków i stwierdzeń:

1) **„Ozon" poniósł klęskę.** Obrazu tej klęski nie zaciemnią wykrętne tłumaczenia prasy „sanacyjno - ozonowej", że obecne wybory samorządowe nie mogą świadczyć o ustosunkowaniu się politycznym społeczeństwa, ponieważ wybory samorządowe nie noszą charakteru politycznego. Gdyby tak było, to rzekomo apolityczny „Ozon" powinien właśnie odnieść zwycięstwo.

2) **Stronnictwo Narodowe uzyskało poważny wzrost głosów i mandatów, zdobywając w trudnych warunkach walki 57 mandatów, tj. największą ilość spośród wszystkich ugrupowań**, które stanęły do wyborów. Jest to poważny sukces, jeśli się zważy, że S. N. w tych miejscowościach nie posiadało do niedawna większych wpływów oraz że walkę swoją musiało stoczyć ze wszystkimi innymi ugrupowaniami oraz wpływami idącymi z góry.

3) Trzeba podkreślić fakt **wyjątkowo dużej frekwencji wyborczej i małej ilości głosów nieważnych.** W niektórych miejscowościach głosowało **90 procent** uprawnionych do głosowania; **wszędzie** natomiast udział głosujących w wyborach **przekraczał 80 procent uprawnionych do głosowania.** Jest to rezultat znamienny, zwłaszcza, jeśli się zważy, że został osiągnięty **bez stosowania przymusu, bez nacisku,** i jeśli się porówna frekwencję w wyborach do Sejmu, która — według urzędowej statystyki — wynosiła niewiele ponad 60 proc. Z drugiej strony ilość głosów unieważnionych, których było tak wiele przy wyborach sejmowych, jest tu znikoma (np. na półtora tysiąca głosujących 20 kilka głosów nieważnych), procent prawie żaden. Przy bardzo **skomplikowanym** systemie wyborów samorządowych, przy różnych **zawiłościach,** fakt tak niewielkiej ilości głosów unieważnionych świadczy, że głosy te unieważniono wskutek **nieświadomości** tych wyborców.

Oto jest charakterystyczna wymowa wyborów samorządowych w miasteczkach pomorskich.

RUŚ PODKARPACKA EKSPOZYTURĄ BERLINA

Wszelkie wątpliwości co do roli przyszłej „Karpato-Ukrainy" rozwiewa cynicznie rządowa prasa czeska. Oto „Lidové Noviny" z dnia 1 grudnia piszą na czołowym miejscu:

„Wczorajszy „Slovensky Denik" zauważa, że **Niemcy mają interes, aby na Rusi Podkarpackiej był zaprowadzony jak najrychlej porządek i nastały normalne (?) polityczne stosunki.** W Huszcie niebawem będzie zainstalowany generalny konsulat niemiecki. Kanclerz Adolf Hitler, jak się dowiadujemy, ofiarował **100 tysięcy marek na rzecz ubogich Rusinów.** Niemieckie koła wojskowe wyślą na Ruś swych obserwatorów, którzy będą kontrolować czynności polskich i węgierskich terrorystów".

Jest w tych doniesieniach bezbrzeżny **cynizm Czechów,** którzy po to się upierają przy Rusi Podkarpackiej, **aby Niemcy mogły szkodzić Polsce.** Ale jeszcze większa jest w tym **groźba niemiecka.**

Polska musi działać szybko i energicznie! (jb)

PRZEGLĄD PRASY

Polityczny charakter wyborów samorządowych

„Warszawski Dziennik Narodowy", polemizując z prasą „sanacyjno - ozonową", tak m. in. uzasadnia polityczny charakter wyborów do samorządów:

„Nawet w krajach, gdzie ordynacje wyborcze do parlamentu są zupełnie normalne i dają możność społeczeństwu swobodnego ujawnienia jego dążeń politycznych, w krajach, gdzie powstrzymywanie się od wyborów „sztabów partyjnych" jest zjawiskiem zupełnie nieznanym, wybory samorządowe służą poniekąd za korektywę wyborów parlamentarnych. Jeśli przypadają one podczas trwania kadencji parlamentu i różnią się znacznie swymi wynikami od wyników wyborów parlamentarnych, niejednokrotnie powodują rozwiązanie Izb, jako nie odpowiadających już nastrojom i dążeniom kraju.

„Niedawno stosunkowo, byliśmy świadkami wywołania przez wybory samorządowe głębszej zmiany politycznej, nie rozwiązanie parlamentu. Przecież monarchia w Hiszpanii upadła nie na skutek wyborów parlamentarnych, ale w wyniku wyborów samorządowych, które zdecydowały o losach króla Alfonsa.

„Nie będziemy mnożyć przykładów politycznego znaczenia wyborów samorządowych, bo i bez tego wszyscy w Polsce wiedzą, że odbywające się obecnie wybory samorządowe — wobec specyficznych warunków, w jakich kraj nasz się znajduje, — mają wybitnie polityczny charakter. Taki sam charakter będą miały przyszłe rady miejskie i sejmiki powiatowe."

Wyniki wyborów samorządowych są w naszych warunkach prawdziwszym obrazem rzeczywistych nastrojów politycznych w kraju.

Spolszczenie miast

P. wicepremier Kwiatkowski w swoim przemówieniu sejmowym, zapowiadającym 15-letni plan gospodarczy, oświadczył, że w czwartym trzyleciu tej piętnastolatki przeprowadzone ma być „spolszczenie struktury naszych miast".

Spolszczenie struktury miast, to znaczy — odżydzenie ich. Żydzi dostają zatem od p. wicepremiera Kwiatkowskiego około 10 lat „moratorium mieszkaniowego" w Polsce.

W związku z tym narodowy „Głos Lubelski" pisze:

„Sądzimy, że należałoby porządek piętnastolatki odwrócić i zacząć ją od sprawy żydowskiej."

Istotnie, odkładanie sprawy spolszczenia miast na daleką trzylatkę, to odsuwanie rozstrzygnięcia jednego z najważniejszych zagadnień naszego życia wewnętrznego na fale nieznanej przyszłości.

Spolszczenie struktury naszych miast, to problemat aktualny i pilny. Musi on znaleźć wyraz także w wyborach do samorządów, które w tej dziedzinie mają wiele do powiedzenia i zdziałania.

Ofiara na Pomoc Zimową — Najlepszą gwiazdką dla biednych dzieci

Z satyry politycznej

Ubi Benesz

Benesz, odjeżdżając do Ameryki, rzekł sentencjonalnie: Ubi Benesz — ibi patria.

Wojna wszystkich przeciw wszystkim

Koalicja dawniejsza uzbraja się wciąż w cierpliwość, Francja bije się z myślami, Hitler nabija się z koalicji, Anglia walczy z trudnościami w Palestynie. I tylko najbardziej pokojowym jest Stalin, i to tak dalece, że nawet wszystkich swoich generałów kazał rozstrzelać.

Tajemnica kapitulacji Czechów

— Dlaczego Czesi, mając wspaniałe forty obronne, tak łatwo ustąpili Niemcom Sudety?

— Bardzo proste i zrozumiałe, przecież ich armia była... w Syrovym stanie. („Tęcza").

POSEŁ LITEWSKI W WARSZAWIE



Pierwszy poseł litewski w Warszawie, min. Skirpa z małżonką opuszcza w sobotę stolicę Fot. E. Fikus

SPRAWY GOSPODARCZE

Dlaczego zapomina się o braciach Wieśniaka i Wacławskiego?

Tak wygląda w praktyce popieranie polskiej działalności gospodarczej — Trudności, na jakie napotyka polski wytwórca, stający do walki konkurencyjnej z Żydami

Wszystkim wiadomo, że Niemcy winni są nam od dłuższego czasu poważne sumy z tytułu tranzytu przez Pomorze. Koleje kredytowały im przez dłuższy czas poważne należności za transport. Niemcy nie lubią płacić, mają poza tym duże trudności kredytowe — myślą więc nad tym, aby nie wysyłać złota za granicę, lecz to, co sami produkują. W wyniku długich rokowań rządu polskiego z Niemcami udało się ustalić zasady, na jakich należne nam pieniądze za przewóz koleją przez Pomorze przyjdą do Polski.

Niemcy zaproponowały maszyny. Myśmy propozycję przyjęli, jako że chodzi o inwestycje na cele przemysłowe, a więc produkcyjne. Ustalono, że Bank Gospodarstwa Krajowego zajmie się kwestią tych tranzakcyj, przyjęto spłaty 6- i 9-letnie. Do tej pory wszystko jest w porządku.

Przedsiębiorca udaje się po bliższe informacje do Min. Przemysłu i Handlu, w którym została utworzona specjalna komisja zakupów inwestycyjnych i oto czego się dowiaduje: **udogodnienia kredytowe służą tylko tym przedsiębiorcom których tranzakcja przekroczy sto tysięcy złotych.**

WYNURZENIA OFICJALNE I RZECZYWISTOŚĆ

Znajdujemy się w dziwnej sytuacji. Zewsząd słyszy się o konieczności inicjatywy prywatnej, spolszczenia przemysłu. Tymczasem praktyka odbiega wyraźnie od tych wskazań.

I nasuwa się przypuszczenie, czy te deklamacje nie mają na celu stworzenia zasłony dymnej dla chichej ale skutecznej akcji żydowskiego i innego obcego kapitału. Bo czym innym wytłumaczyć sobie nie można takiego postanowienia, że tylko zakup maszyn, przekraczający sumę 100 tys. zł, korzysta z dobrodziejstwa **9-letniego kredytu.**

Zwróćmy przy okazji uwagę na to, że przecież na amortyzację maszyn sama ustawa o podatku dochodowym przeznacza tylko 10 lat, a więc spłata inwestycyj odbywać się będzie w gruncie rzeczy nie kapitałem, lecz odpisem z kapitału, podlegającym potrąceniu z dochodu. **I z tego ma korzystać tylko rekin wielomilionowy z hutnictwa czy włókiennictwa i to tylko obcego pochodzenia, bo jeżeli nie Żyd z Polski, to Żyd z Francji, Belgii czy Anglii.**

A gdzież jest uwzględniony interes tego drobnego przedsiębiorcy Polaka, który przedwczoraj był straganiarzem, wczoraj większym kupcem, dziś jest już drobnym wytwórcą, a jutro ma wolę być przemysłowcem i skutecznie konkurować z Żydami?

POWTARZA SIĘ STARA HISTORIA

Powtarza się sytuacja sprzed kilku lat. Została wydaną ustawa o zwolnieniu spod podatku dochodowego sum przeznaczonych na budowę domów. **Rezultat jest taki, że Żydzi wybudowali mnóstwo luksusowych budowli, w których mieszka żydowska burżuazja, a robotnik po dawnemu gnieździ się w ciasnych i starych kamienicach czynszowych. Wszystko to zaś odbyło się za pieniądze państwa, do których ma bezsprzecznie większy tytuł moralny Polak, niż Żyd-geszefciarz, z tego właśnie Polaka ciągnący zyski.**

Dziś znów za pieniądze państwa — bo tak należy nazwać nasze należności za tranzyt kolejowy — powiększać będzie swoje fabryki Uszer Kohn, Markon, Naum i Borys Eitingon. **A powstający przedsiębiorca Polak po dawnemu będzie tkwił w zależności od żydowskiej wytwórni, bo komisja zakupów inwestycyjnych nie przewidziała, że brat Wieśniaka czy Wacławskiego jest już w mieście, trochę się dorobił na handlu i chce kupić sobie niemiecką maszynę, sam chce wytwarzać i nie być zależnym od Żyda.**

Trzeba zrewidować wspomniane postanowienie bezwzględnie i **dostosować je do potrzeb i interesów polskich.**

PIOTR BISKUPIC



Kanał Locarno — M. Śródziemne

(d) Genewa. (ATE) W najbliższym czasie będzie otwarta linia komunikacyjna pomiędzy Locarno a Morzem Śródziemnym. W Locarno odbyła się w 1923 roku konferencja szwajcarskich i włoskich rzeczoznawców w sprawie budowy kanału. W wyniku tej konferencji Mussolini zarządził budowę kanału, który połączy Mediolan z Lago Maggiore. Kanał ten kończy się w miejscowości Sesto Calende na południowym brzegu Lago Maggiore. Z chwilą ukończenia tego kanału parowce transportowe będą dochodziły do samego Locarno. W odległości 3 km od Locarno w pobliżu miejscowości Mappo będzie wybudowany port oraz wielkie magazyny. Nowy kanał będzie niewątpliwie wielkim odciążeniem dla linii kolejowej simplońskiej.

Mury karteli żydowskich nie dopuszczają Polaków

Czas rozbić żydowskie fortece kartelowe, szkodzące polskim interesom gospodarczym i społecznym

Od 1930 roku istnieje w Polsce kartel fabryk jutowych pod skromną firmą „Biuro Sprzedaży Wyrobów Fabryk Jutowych Sp. z o. o. w Warszawie". (Plac Napoleona 9). Do tego kartelu należy 6 fabryk, a mianowicie: „Stradom" Sp. Akc. Częstochowa, „Warta" Sp. Akc. Częstochowa, „Gnaszyn" Sp. Akc. Częstochowa, „Societé textile la Czenstovienne" Sp. Akc. „Lenko" S. A. Bielsko, „Unia" S. A. Bielsko. Kierownictwo tego „polskiego" kartelu pozostaje całkowicie w rękach żydowskich. Nazwiska wpływowych uczestników kartelu: Adolf Berlinerblau, Leopold Welfisz (v. Wellisz), Seidemann, Türck, Markowicz, Deutsch, Goldfeder, Ginsberg itp.

Wszelkie agentury tego kartelu zostały zredukowane do minimum. Przed kartelem każda z tych fabryk zmuszona była do utrzymywania biur sprzedaży w każdym większym mieście wojewódzkim i w centrach przemysłowych. Obecnie utraciły zajęcie całe szeregi pracowników. Sprzedaż tego kartelu prowadzi na całą Polskę dwóch Żydów: Seidemann i M. Türck. Kupiec i konsument jest w zupełności uzależniony od nich. Jeżeliby ktokolwiek z kupców lub konsumentów chciał przeciwstawić się sztywnym cenom, rygorystycznemu traktowaniu, czy też zakwestionowaniu terminu lub jakości dostawcy, jest narażony na nieotrzymanie towaru w ogóle.

Dorobek zatem pracy tysięcy robotników polskich, cała produkcja tego działu „polskiego" przemysłu jest wyłączną domeną Żydów.

Rząd pod wpływem konieczności państwowej faworyzuje od paru lat produkcję lnu ograniczając produkcję dotychczas importowanego surowca juty. Jedna z największych fabryk lnu — Tow. Zakładów Żyrardowskich — rozwinęła ostatnio znacznie produkcję worków lnianych, które są konkurencją dla worków jutowych. Kartel jutowy nie zaniedbał wszelkich sposobów, żeby centralizacja zakupu tego masowego artykułu nie wyszła z rąk żydowskich. I tutaj ma miejsce fakt zgoła nieprawdopodobny.

Akcje francuskie Tow. Zakładów Żyrardowskich zostały skupione przez Państwowy Bank Rolny w celu spolszczenia tej ogromnej fabryki i mimo nawet interpelacji w parlamencie francuskim ten akt skupu polskiego przeszedł. Produkcja i sprzedaż w ogóle rozwija się bardzo dobrze, rząd nadal popiera konsumcję lnu, a specjalnie worków lnianych. Ta okoliczność bardzo zaniepokoiła żydowski kartel i efekt tego jest, że Tow. Zakładów Żyrardowskich oddaje całą sprzedaż worków lnianych kartelowi żydowsko-francuskiem. Rząd polski wyrywa placówkę przemysłową z obcych rąk, a są jakieś czynniki, które zgadzają się na odstąpienie samodzielności tej placówki na rzecz obcego żydowsko-francuskiego elementu. Sprzedaż zatem faworyzowanego artykułu, dorobek pracy rąk polskich i zyski spoczywają znów do dyspozycji na całą Polskę u pp. Seidemanna i Türcka.

Zastępcy absolwentów szkół handlowych, zastępcy młodych kupców i ekonomistów Polaków pracują w ubezpieczalniach, urzędach skarbowych, szukają straganów, a do stanowisk w przemyśle i handlu nie mogą się dostać. Mury karteli żydowskich nie dopuszczają Polaków do tych stanowisk. Wysiłki rządu i społeczeństwa rozbijają się o mury karteli, w których Żydzi stworzyli sobie fortece.

Kierownictwo Zakładów Żyrardowskich powinno się wytłumaczyć, czemu sprzedaż worków lnianych powierza żydowsko-francuskiemu kartelowi jutowemu.

Listy naszych Czytelników

Kupujmy mąkę z polskich młynów

Jeden z naszych stałych Czytelników nadesłał nam list, który w całości podajemy:

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w imię dobra odżydzenia młynarstwa, handlu i przemysłu następującego faktu:

Przeglądając gazetę „Goniec Warszawski" z niedzieli dn. 27 listopada rb., z przykrością zauważyłem w tej gazecie artykuł mocno zaprawiony czosnkiem i cebulą, a w talmudyczny sposób zachwalający rzekome dobrodziejstwo żydowskiego młyna p. f. „Stołeczny Młyn Parowy", którego właścicielem jest Żyd Henryk Grasberg.

„Dobrodziejstwo" to polegać ma na tym, że Żyd Grasberg w rzekomej trosce o ułatwienie nabycia mąki otworzył w Warszawie kilka punktów sprzedaży mąki pszennej, z których ma bezpośrednio zaopatrywać mąką żydowską polską i chrześcijańską klientelę. Przy tej okazji „Goniec Warszawski" dodaje, że Żyd Grasberg jako społecznik został odznaczony dwukrotnie Krzyżem Zasługi.

Tego rodzaju reklamowanie i zachwalanie mąki z żydowskiego młyna przez pismo, uchodzące — nie wiadomo, dlaczego — za narodowe, nie powinno mieć czaśnko - Robotniczego (lista Stronnictwienia handlu i przemysłu, kiedy to pismo niby razem maszeruje z całą prasą narodową i w obliczu tego, że nasz przemysł młynarski posiada taką samą, a może lepszą mąkę od żydowskiej i jest bity na każdym kroku przez silną żydowską konkurencję.

Proszę W. Szanownego Pana Redaktora jeszcze raz o umieszczenie powyższego listu, zwracam się jednocześnie do wszystkich gospodyń - Polek, by z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia na tradycyjne placki i baby kupowały mąkę, pochodzącą tylko z czysto **polskich młynów.**

Stały czytelnik

Ze Związku Sokolstwa Słowiańskiego

(d) Warszawa (Tel. wł.) Do Pragi Cz. wyjechał prezes Zw. Sokolstwa Polskiego pułk. Arciszewski.

Prez. Arciszewski, omówił w Pradze warunki umożliwiające rozpoczęcie pracy i zaprosił zarząd Zw. Słowiańskiego Sokolstwa do Warszawy na zebranie, które prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie marca.

W związku z tymi propozycjami naczelnictwo Zw. Słow. Sok. weźmie pod uwagę zorganizowanie zawodów gimnastycznych Zw. Słow. Sok., które odbyłyby się **również** w pierwszym kwartale 1939 r.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz. 9. 12. Pszenica 18,50—19; żyto 14,25—14,50; jęczmień I. st. 16,75—17,00, II st. 16,25—16,50; owies 15,00—15,10; mąka pszenna 65% 32,50—33,50; mąka żytnia 65% 23,50—24,50; otręby pszenne 10—10,50, śr. 10—10,50, gr. 10,50—11; otręby żytnie 10—10.50.

Katowice. 9. 12 Pszenica cz. 20,75—21,25, jedn. 20,75—21,25, zb. 19,75—20,25; żyto 15,25—15,50; jęczmień przem. 17,50—18, past. 16,50—17; owies jedn 16,50—17, zb. 16—16,50; mąka pszenna 65% 33—34; mąka żytnia 65% 24,75—25,25; otręby pszenne gr. 11,25—11,75, śr. 9,75—10,25, m. 9,25—9,75; otręby żytnie 10,25—10,75.

Łódź. 9. 12. Pszenica 20,75—21,00, zb. 20.25—20,50; żyto 14,10—14,35; jęczmień przem. 16,50—17; owies I. st. 16—16,50, II st. 15,25—15,75; mąka pszenna 65% 34—35; mąka żytnia 24,50—25,50; otręby pszenne gr. 9,50—9,75, śr. 9,25—9,50, m. 10—10,25; otręby żytnie 9,75—10.

Lwów. 9. 12. Pszenica cz. szklista 22,25—22,75, jedn. 20—20,25, zb. 19—19,25; żyto I. st. 14,50—15,25, II. st. 13,50—13,75; jęczmień przem. 16,75—17; past. 15,75—16,25; owies jedn. 16,75—17, zb. 16,25—16,50, mąka pszenna 65% 34,50—36; mąka żytnia 25—27; otręby pszenne gr. 9,50—9,75, śr. 8,25—8,50, m. 9,50—10,25; otręby żytnie 8,75—9,20.

Warszawa. 9. 12. Pszenica 22,50—23.— żyto I. st. 14,25—14,60; jęczmień I st. 16,75—17, II. st. 16,50—16,75· owies I st. 15,75—16,25, II st. 14,75—15,25; mąka pszenna 65% 34,50—36; otręby pszenne m. 11—11,50, 10—10,50, 10—10,50; otręby żytnie 9,50—10.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 7 grudnia 1938 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 1.485, 2.488, 6.673, 16.821, 13.826, 16.802, 24.886 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy. (p)

Procesy o bojkot wyborów

Sensacja dla Słupcy — W pierwszym procesie uniewinniony, w drugim — skazany

Słupca miała swą sensację, w postaci procesów politycznych, jakie komisarz P. P. Jesionowski wytoczył kierownikowi Stronnictwa Narodowego p. Alfonsowi Dzierżyńskiemu o bojkot wyborów i obrazę godła państwowego.

Gorący okres wyborczy przyniósł kilka nowych procesów. Dnia 27 października rb. miejscowa policja wytoczyła p. Alfonsowi Dzierżyńskiemu między innymi proces o obrazę godła państwowego, czego miał dopuścić się przez niezdjęcie czapki na posterunku P. P. Sprawa ta, jako bezpodstawna, zakończyła się uniewinniającym wyrokiem.

W tym samym dniu, 27 października 1938 r., rozpoczął się proces z art. 156 k. k. przeciwko temuż Alfonsowi Dzierżyńskiemu. Akt oskarżenia sporządził i popierał komendant P. P. w Słupcy p. Feliks Jesionowski. Zarzucał, iż dnia 2 października rb. na wiecu, urządzonym przez S. N. w Sokolni, po przemówieniu p. Holasza z Poznania użył Dzierżyński słów „My, Stron. Narod. w głosowaniu do Sejmu i Senatu udziału nie bierzemy i wierzę, że wszyscy zebrani również powstrzymają się od głosowania".

Świadek Szelążek zeznał, że oskarżony poinformował, iż Stron. Narodowe udziału w myśl uchwały Komitetu Głównego Str. Nar. w głosowaniu nie weźmie.

Śwd. Jankowski, posterunkowy policji, potwierdził akt oskarżenia, dodając od siebie, że poza tym w rozmowach z poszczególnymi osobami i na zebraniach członkowskich S. N. oskarżony namawiał niejednokrotnie do niegłosowania.

Mec. Borowski: — Skąd świadek wie o tym?

Śwd. Jankowski: — Odmawiam odpowiedzi.

Mec. Borowski: — Proszę o zaprotokułowanie tego.

Na tym przewód sądowy zamknięto. Oskarżyciel kom. Jesionowski domagał się surowego ukarania dla przykładu. P. mec. Borowski w mocno skonstruowanej pod względem prawnym mowie obrończej wykazywał bezpodstawność aktu oskarżenia i brak cech przestępstwa z art. 156 k. k., gdyby nawet przyjąć za prawdziwie wypowiedziane słowa, zawarte w akcie oskarżenia.

Ponieważ były rozbieżności w zeznaniach świadków, oskarżony postawił wniosek o wznowienie sprawy i dopuszczenie 2 świadków, wobec czego sprawa odbyła się dnia 25 listopada rb. Oskarżał podkomisarz P. P. z Konina. Dotychczasowy oskarżyciel komendant P. P. p. Jesionowski stał się teraz świadkiem. Jako świadek potwierdził wszystkie zarzuty aktu oskarżenia. Świadek obrony p. Władysław Nadrowski zeznał, że p. Dzierżyński poinformował o uchwale władz naczelnych Str. Nar. i, że na interwencję komendanta P. P. dopiero sala zareagowała okrzykami, tak jak zeznał komendant, jako świadek. Drugi świadek zeznał mniej więcej podobnie.

Podkomisarz do świadków: — Czy świadkowie należą do S. N.?

Świadek I i II: — Należymy.

Podkomisarz (tylko świd. I pytał): — Czy świadek należy do zarządu?

Świadek Nadrowski Wł.: — Tak, należę.

— Podkomisarz: Proszę zaprotokółować.

Mec. Borowski: — Oczywiście, ja też proszę.

W mowie oskarżyciel podzielił świadków na dwie grupy: policjantów, jako niezainteresowanych w danej sprawie, zatem wiarogodnych i świadków obrony, jako związanych z oskarżonym wspólną organizacją polityczną, niewiarogodnych, prosił, by sąd uznał winę za udowodnioną i wydał surowy wyrok.

Mecenas Borowski w swej mowie powiedział, że pójdzie śladami oskarżyciela i nie myśli zarzucać fałszywości zeznań, natomiast w mocnych słowach odmalował obecną sytuację i wnosił o uniewinnienie.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok skazujący na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

Apelację zapowiedziała obrona i oskarżyciel. **S.**



W ub. czwartek odbyło się w Łodzi wielkie zebranie „Pracy Polskiej". Przemawiał prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwajdler, obok którego siedzi prezes zarządu okręgowego „Pracy Polskiej" p. Henryk Szulc

Tragiczny lot samolotu japońskiego

W katastrofie zginęło 6 pasażerów i 4 członków załogi

(d) Tokio (Tel. wł.) W okolicy Formozy w pobliżu wyspy Loczo spadł do morza japoński samolot komunikacyjny, mający na pokładzie 8 pasażerów i 4 członków załogi. Wysłane na pomoc łodzie motorowe ocaliły dwóch pasażerów. Reszta nieszczęśliwych zginęła.

Tokio. (PAT) Los 6 pasażerów i 4 ludzi załogi samolotu, który rozbił się wczoraj w pobliżu Naha, nadal jest nieznany. W akcji ratunkowej bierze udział 19 parowców i samoloty.

Odrąbała mężowi głowę

Radom, 9. 12. — W dniu 6 bm. w Przytyku pod Radomiem Wieczorkowa odrąbała siekierą głowę śpiącemu mężowi. Małżeństwo Wieczorkowie żyli ze sobą w ciągłych waśniach. Mężobójczynią zajęła się policja.

Echa zajść w Mejszagole

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok

Wilno. — W marcu rb., w czasie targu w Mejszagole, doszło do zajść antyżydowskich. Chłopi miejscowi wybili kilkanaście szyb w domach żydowskich i w synagodze. Następstwem tych zajść był proces w Sądzie Okręgowym w Wilnie i wyrok skazujący. Jeden z oskarżonych otrzymał 2 lata więzienia, pięciu po jednym roku, ośmiu po 6 miesięcy, dziesięciu sąd uniewinnił.

Od wyroku tego apelował zarówno prokurator jak i obrona skazanych chłopów.

Onegdaj sprawę rozpatrywał wileński Sąd Apelacyjny. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd zatwierdził wyrok I instancji z tą zmianą, iż dwaj zasądzeni po 6 miesięcy zostali uniewinnieni. Reszcie oskarżonych sąd kary zatwierdził.

Syn głównym świadkiem oskarżenia

w procesie ojca, oskarżonego o zamordowanie żony

Włoszczowa. — Sąd Okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej we Włoszczowej rozpatrywał sprawę Antoniego Sobiela, oskarżonego o zamordowanie swej żony w lesie.

Sobiel, nawiązawszy romans z inną kobietą w Sosnowcu, uplanował równocześnie pozbyć się swej żony. W tym celu zwabił ją do lasu, gdzie ogłuszył ją uderzeniem kija w głowę, a następnie udusił. Jedynym świadkiem morderstwa był -letni synek Sobielów. Na rozprawie chłopczyk zeznawał jako główny świadek oskarżenia. Powiedział on przed sądem, że ojciec uderzył matkę kijem, a później ją dusił.

Opierając się na tych zeznaniach, sąd skazał Antoniego Sobiela na 15 lat ciężkiego więzienia.

70 ofiar pożaru

W mieście portugalskim spłonął cały blok budynków — 70 osób rannych

Coimbra (Portugalia) (PAT) Spłonął cały blok budynków przeważnie stanowiących własność towarzystw angielskich. Siedemdziesięciu ludzi, przeważnie strażaków, odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia. Straty wynoszą 24.000 funtów szterlingów.

Pożar ugasiło 7 oddziałów straży ogniowej. Pożar wybuchł jednocześnie w fabryce biszkoptów oraz w składach naftowych.

Tragiczna śmierć starca

Londyn. (PAT) 70-letni prezes towarzystwa żeglugi „Booth Steamship Company" Karol Booth, otwierając okno w pokoju, mieszczącym się na trzecim piętrze domu w dzielnicy londyńskiej Belgravia, stracił równowagę i spadł na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Katastrofa samolotowa

Amsterdam. (PAT) Dziś podczas lotu próbnego rozbił się i stanął w płomieniach w pobliżu lotniska Schipole holenderski samolot komunikacyjny „Lockheed". 4 członkowie załogi, pilot, mechanik, radiotelegrafista i uczeń ponieśli śmierć na miejscu.

Z Sejmu

(d) Warszawa (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu pos. Wenda złożył oświadczenie, że przemówienie jego było wyrazem indywidualnych opinij, a nie „Ozonu" i że do polityki min. skarbu odnosi się pozytywnie.

Sejm następnie przyjął projekt ustawy o kredytach dodatkowych na wybory a następnie kilka innych jeszcze ustaw m. in. ustawę o budowie kolei Zawiercie — Tarnowskie Góry oraz Siedlce — Łuków. (w)

Zderzenie w porcie

(d) Gdańsk (ATE). W porcie gdańskim przy wjeździe do Motławy niedaleko gazowni niemiecki parowiec „Saar" ze Szczecina zderzył się ze stojącą na kotwicy barką „Danzig Nr 540". Barka odniosła uszkodzenie górnego pokładu.

Nie bawić się nabojami

Ostroróg (sc). Okropny wypadek zdarzył się w mieszkaniu rolnika p. Stanisława Szudery w Wielonku, pow. szamotulskiego.

Bawiąca się na polu 4-letnia córka rolnika Janina znalazła nabój, który wręczyła bratu, 17-letniemu Edmundowi. W nieobecności starszych domowników Edmund Szudera rozpoczął manipulować przy naboju, uderzając weń żelaznymi kluczami. W pewnej chwili nastąpiła eksplozja, której skutki były fatalne.

Na krzyk dzieci zbiegło się kilka starszych osób, które natychmiast wezwały dra Kocińskiego z Szamotuł. Edmunda Szuderę i brata jego, 7-letniego Jana, przewieziono w ciężkim stanie do szpitala w Szamotułach. Doznali oni ciężkich okaleczeń rąk i brzucha. 4-letnią Janinę, która przyglądała się i doznała lżejszych obrażeń, pozostawiono w leczeniu domowym.

6 murzynów na krześle elektrycznym

Nowy Jork. (PAT) W m. Reidsville (Veorgia) stracono na fotelu elektrycznym 6 murzynów: 3 za zabójstwo komendanta policji w m. Jackson, 2 za zabójstwo wartownika, oraz jednego za zabójstwo farmera i jego córki.

Pierwszy komunikat śniegowy

Ukazał się wczoraj pierwszy w tym sezonie komunikat śniegowy Tow. Krzew. Narc. i PIM. Ogólną ocenę warunków śnieżnych w Karpatach komunikat charakteryzuje nast.:

Warunki śnieżno - narciarskie w górach są jeszcze obecnie bardzo słabe. W wyższych partiach gór ponad tysiąc m warunki powoli i stale poprawiają się, tak, że w niedługim już czasie będzie można w tych obszarach uprawiać sport narciarski. Wycieczek narciarskich nie doradzamy jeszcze, gdyż grubość pokrywy śnieżnej jest bardzo mała i wszędzie prawie spod śniegu wystają kamienie, pniaki itp., co stwarza wiele niebezpieczeństw.

W górach wyżej tysiąca m. zanotowano puch świeży suchy, w niższych partiach śnieg mokry.

W najbliższych 4—5 dni należy się spodziewać poprawy warunków śnieżnych; wyraźna poprawa nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

NA DOZBROJENIE ARMII



Samolot przekazany wojsku przez pracowników Naukowych w stolicy

Grudzień
10
Sobota

Sobota: M. B. Loretańskiej
Niedziela: Damazy p.
Kalendarz słowiański
Sobota: Radzisława
Niedziela: Wojmir
Słońca: wschód 7.51
zachód 15.39
Długość dnia 7 g. 48 min.
Księżyca: wschód 19.45, zachód 10.01
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd), Limanowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21, Bartoszewski Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Zakrzewski, Katna 54, Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Miejski — „Car Paweł".
Teatr Polski — „Dalila".
Teatr Popularny — „Pan Jowialski".

KINA

Capitol — „Cnotliwa Zuzanna".
Corso — „Zorro".
Ikar — „Groźny Bill" i „Saratoga".
Metro — „Przygody Tomka Sawyera".
Oświatowy Słońce — „Ostatnia noc skazańca".
Przedwiośnie — „Granica".
Palace — „Dziewczątko z Variete".
Rialto — „Słowiczek".
Stylowy — „Stawka o życie".

KRONIKA MIEJSCOWA

Z Polskiego Towarzystwa Społeczno-Lekarskiego.

W czwartek, dn. 15 grudnia rb., o godz. 20,45 w lokalu P. T. S. L. przy ul. Piotrkowskiej 102, na zebraniu Polskiego Towarzystwa Społeczno - Lekarskiego, płk. dr Jerzy Babecki, wicedyrektor departamentu służby zdrowia ministerstwa op. społecznej wygłosi referat pt.: „Nauczanie na wydziałach lekarskich za granicą". Po referacie dyskusja.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego

W sobotę, dn. 10 bm. w siedzibie organizacji (Al. Kościuszki 17) odbędzie się miesięczna herbatka. W programie odczyt p. drowej Krasickiej o Lwowie. Po odczycie część muzyczna. Początek o godzinie 20. Wprowadzeni goście mile widziani.

Komunikat „Pracy Polskiej"

W niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 14 w lokalu przy ul. Bandurskiego 9-11 odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków Związku Zawodowego Dozorców Domowych „Praca Polska", na którym omawiane będą sprawy wymówienia umowy zbiorowej.

Rozkład pasterskich wizytacyj w okresie Bożego Narodzenia

10. 12. sobota — I-szy Miejski Dom Wychowawczy — ks. kan. Cz. Stańczak; 12. 12. poniedziałek — „Juwenat" ks. prałat dr Jan Bączek; 12. 12. poniedziałek — więzienie przy ul. Gdańskiej — ks. prałat D. Kaczyński; 13. 12. wtorek — Sanatorium Miejskie w Chojnach — ks. mgr. St. Wilk; 14. 12. środa — więzienie przy ul. Sterlinga — J. E. ks. biskup ordynariusz; 14. 12. środa — szpital św. Józefa — ks. kan. St. Rybus; 16. 12. piątek — szpital św. Antoniego — J. E. ks. biskup sufragan; 16. 12. piątek — szpital im. Prez. Ign. Mościckiego — ks. kan. Cz. Stańczak; 17. 12. sobota — więzienie przy ul. Kopernika — ks. prałat dr Jan Bączek; 17. 12. sobota — szpital w Radogoszczu — ks. prałat H. Pyszyński; 18. 12. niedziela — szpital św. Rodziny ks. kan. Franciszek Jeliński; 19. 12 poniedziałek — II-gi Miejski Dom Wychowawczy — ks. kan. St. Wawrzynowicz; 20. 12. wtorek — Sanatorium Miejskie w Łagiewnikach — ks. prałat F. Jacobi; 21. 12. środa — Dom dla chronicznie chorych — ks. prałat St. Szabelski; 22. 12. czwartek — Dom Starców i Kalek — ks. kan. Cz. Stańczak; 23. 12. piątek — Szpital św. Marii Magdaleny — ks. kanonik St. Sieciński.

KRONIKA DNIA

Na ul. Napiórkowskiego 19 miała miejsce krwawa awantura, w czasie której lokatorce 38-letniej Suplacz nożem rozpruto brzuch. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala w stanie groźnym.

Na ul. Kilińskiego 44 upadła 59-letnia Rozalia Koskowska, zam przy ul. Brzezińskiej 82 i doznała złamania nogi. Ranną odwieziono do szpitala.

Z wozu stojącego na ul. Rybnej 14 Józef Banasiak i Stanisław Ruciński skradli teczkę należącą do ekspedienta Stanisława Szczepaniaka. Sprawców ujęto w pościgu i osadzono w areszcie.

Józef Przybyła bez stałego miejsca zamieszkania został zatrzymany na dworcu autobusowym w chwili gdy skradł paczkę towaru.

Antonina Strumiłło właścicielka domu przy ul. Braterskiej 44 zameldowała, że lokator Stanisław Czechliński przybył do jej mieszkania i pobił ją zadając uszkodzenia zewnętrzne ciała.

4 wielkie zebrania Str. Narodowego

Łódź, 9. 12. — Stronnictwo Narodowe urządza w niedzielę, dnia 11 grudnia rb. cztery wielkie zebrania publiczne pod hasłem: „Stronnictwo Narodowe organizacją narodu". O godz. 10 rano odbędą się zebrania w salach przy ul. 11 Listopada 21 i przy ul. Rokicińskiej 137.

O godz. 12,30 odbędą się zebrania publiczne w salach przy ul. Przyszkole 2 i przy ul. Wacława 4.

Na powyższych zebraniach przemawiać będą wiceprezes S. N. dr Tadeusz Bielecki, adw. Janusz Racki, obaj z Warszawy, dalej prezes zarządu okręgowego S. N. w Łodzi adw. Fr. Szwajdler, prezes „Pracy Polskiej" Henryk Szulc, ks. dr dziekan Smarzych, kpt. Leon Grzegorzak, adw. Karol Kowalewski, adw. Tadeusz Zabłocki, mgr Paweł Szwajdler, oraz prezes Roman Kaźmierczak z Pabianic.

Dyrektorzy Widzewskiej Manufaktury przed sądem

Sąd Starościński skazał dyrektorów fabryki na kary po 300 złotych grzywny

Łódź, 9. 12. — Przed Sądem Starościńskim odpowiadali dyrektorzy Widzewskiej Manufaktury Adolf Bielszowski, zięć Uszera Kohna i Oskar Klikar, oraz kierownik administracyjny Tadeusz Matysek.

Byli oni oskarżeni o zatrzymanie składek potrąconych z zarobków robotniczych na rzecz Ubezpieczalni Społecznej.

Sąd Starościński skazał Bielszowskiego, Klikara i Matyska na kary po 300 zł grzywny.

Poświęcenie świetlicy „Caritasu" na Chojnach

Łódź, 9. 12. — W dniu 8 bm. o godz. 16 w sali Stronnictwa Narodowego koło im. Dmowskiego przy ulicy Odyńca 15 odbyło się uroczyste poświęcenie otwartej świetlicy, urządzonej przez komitet „Caritas" przy parafii Przemienienia Pańskiego.

W uroczystości wzięli udział prob. ks. prał. Suchański, prezeska „Caritasu" H. Buncierówna i delegaci S. N. Na zakończenie odbyły się popisy dziatwy i koncert chóru Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

O nową umowę zbiorową dla dozorców

Łódź, 9. 12. — Wczoraj wznowione zostały rokowania między związkową komisją dozorców domowych w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej dla dozorców.

Zatarg w firmie „Wólczanka" został pomyślnie zlikwidowany. Firma uzgodniła sprawę zapłaty za postoje.

Zlikwidowany został także zatarg, jaki powstał w fabryce Kwaśner i Lindenfeld, przy ul. Żwirki 11. Firma zgodziła się wypłacić należności za postoje.

Zatarg w farbiarni Szajferbera przy ul. Pomorskiej 35 został złagodzony. Firma bowiem uzgodniła termin wypłaty należności.

20 lecie Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Zgierzu

Uroczystości poświęcenia nowego sztandaru

Zgierz, 9. 12. — W czwartek, dn. 8 bm. odbyła się w Zgierzu uroczystość poświęcenia nowoufundowanego sztandaru Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Zgierzu, połączona z obchodem dwudziestolecia Stowarzyszenia.

O godz. 9,15 odbyła się zbiórka w lokalu własnym przy ul. Narutowicza 18, po czym o godz. 9,30 licznie zebrani członkowie tej organizacji oraz delegacje z sąsiednich miast ze sztandarami udali się pochodem ulicami miasta do kościoła parafialnego św. Katarzyny.

O godz. 10 w intencji Stowarzyszenia odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. Walczak, dokonując aktu poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie i kazaniu ks. Pollaka uczestnicy uroczystości złożyli wieniec przed tablicą poległych zgierzan.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w sali kina „Wenus", gdzie przemówienia wygłosili m. i. pp. starosta powiatowy, wiceprez. miasta p. Leopold Zajączkowski, mgr Józef Auerbach, Ireneusz Kaleta, przedstawiciel kupiectwa chrześcijańskiego w Łodzi dyr. Hibner i przedstawiciel Stow. Absolwentów Państw. Szkoły Handlowej Tadeusz Brzeszczyński.

Wszyscy przemawiający jednomyślnie wskazywali na bezwzględną konieczność unarodowienia życia gospodarczego.

Wspólną herbatą dla członków i zaproszonych gości w sali Tow. Śpiew. przy ul. Piłsudskiego 17 uroczystość zakończono. Należy dodać, że podczas uroczystości wręczono 19 członkom zasłużonym pamiątkowe dyplomy.



J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński zwiedzał łódzkie szpitale. Na zdjęciu ks. biskup na oddziale kobiecym w jednym ze szpitali łódzkich. Obok ks. biskupa na pierwszym planie ks. prałat Szabelski

Poczta i handel w okresie przedświątecznym

Łódź, 9. 10. — W okresie przedświątecznym od 18 bm. poczta przedłuża wieczorem urzędowanie o godzinę, natomiast w wigilię 24 bm. urzędowanie kończy się o godz. 16 i odbędzie się dwukrotne doręczanie przesyłek.

Godziny handlu ustalone zostają 18 bm. (niedziela) od 13 do 18, w dniach od 19 do 23 bm. do godz. 21, a w wigilię 24 bm. do godziny 18.

724 wypadki w listopadzie

Łódź, 9. 12. — Pogotowie miejskie udzieliło w listopadzie pomocy w 724 wypadkach, z czego 363 mężczyznom, 296 kobietom i 65 dzieciom do lat 15.

Zanotowano 160 wypadków nagłych zasłabnięć (ataki nerwowe, osłabienia, omdlenia itp.), 490 wypadków urazów zewnętrznych, z czego 230 poranień ostrymi narzędziami.

Żyd zrywał afisze

Łódź, 9. 12. — Izrael Landau z Warszawy (Chmielna 49) bawiąc w Łodzi, zrywał na ulicy 15 Listopada afisze wyborcze Obozu Narodowego, a przy tej okazji zdarł przypadkowo również afisz Ozonowy.

To zauważył policjant. Sąd Starościński skazał Landaua na 7 dni aresztu.

Kradli choinki

Łódź, 9. 12. Kazimierz Chęciński i Roman Hau, zamieszkali przy ulicy Zagłoby 22, zatrzymani zostali w lesie Okręglik, gdzie ścięli 120 drzewek świerkowych i załadowali na wóz, zamierzając przewieźć na targ do Łodzi.

Starostwo skazało ich po 14 dni aresztu.

Podziękowanie

Łódź, 9. 12. — Zarząd „Caritasu" przy parafii Przemienienia Pańskiego składa Stronnictwu Narodowemu serdeczne podziękowanie za bezinteresowne zaofiarowanie sali na świetlicę dla najbiedniejszej dziatwy.

PROGRAM RADIOWY

Piątek, 9 grudnia

11,00—11,25 audycja dla szkół: „Serce współczujące" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci starszych w oprac. Czesławy Rączaszkowej (z Łodzi na W. R. P.); 11,25—11,57 sławni tenorzy — jako pieśniarze — płyty; 11.57—12.03 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03—13,00 audycja południowa; 13,00—14.00 przerwa; 14.00—14,30 muzyka operowa — płyty; 14.50—15.00 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15,00—15,20 „Na szerokim świecie — audycja dla młodzieży w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego (z Poznania); 15,20—15.30 poradnik sportowy; 15.30—16,00 muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

16,00—16,08 dziennik popołudniowy; 16 08—16,20 wiadomości gospodarcze; 16.20—16.35 rozmowa z chorymi — ks. kapelana Michała Rekasa (ze Lwowa); 16.35—17,05 Jan Brahms: trio op. 114 — na fortepian, klarnet i wiolonczelę. Wykonawcy: Gertruda Gonatkowska — fortepian, Józef Madeja — klarnet, Dyzyderiusz Danczowski — wiolonczela (z Poznania); 17.05—17,15 „Atak i obrona w państwie komórek" — pogadanka, wygłosi Felicja Morecka-Bardowa; 17.05—17.45 recital fortepianowy Olgi Martusiewicz (z Krakowa); 17.45—18,00 literatura przez mikrofon dla wszystkich — fragment z powieści „Błogosławiona ziemia" — Pearl Buck.

18.00—18.20 koncert rozrywkowy. Lekkie piosenki w wykonaniu Jacka Ariana akompaniament — Nela Korwin — Korotkiewiczówna; 18.20—18.25 jak spędzić święto? — poradzi Ludwik Szumlewski; 18.25—18,30 wiadomości sportowe lokalne; 18.30—19,30 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa" — wieczór III. „Kriton" dialog Platona i epilog Fedona „Przekład i słowo wstępne Stefana Srebrnego prof. U. S. B. Radiofonizacja Witolda Hulewicza; 19.30—20.35 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Ork. Rozgł. Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, Ewa Nowicka — skrzypce, Franka Morni (śpiew), Jerzy Harald — akompaniament (z Katowic); 20.35—21,00 audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 21.00—22.55 Robert Schumann: „Raj i Peri" — oratorium w 3-ch częściach sł. T. Moore z „Lalla Rook". Transmisja z sali P. T. M. we Lwowie. Wykonawcy: chóry i orkiestra Polskiego Tow. Muzycznego i Konserwatorium Muzycznego pod dyr. Adama Sołtysa oraz Irena Cywińska (sopran), Franciszka Denis-Słoniewska (alt), Lesław Finze (tenor), Roman Prokopowicz (bas) i żeński kwartet solowy; 22.55—23.00 wiadomości bieżące; 23.00—23.05 **ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.**

Z życia kulturalnego

„Organizujemy polski przemysł artystyczny“

W ostatnim czasie rozgłośnia łódzka Polskiego Radia nadała interesującą ze wszech miar audycję pt. „Organizujemy polski przemysł artystyczny“ (Wizyta w Szkole Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida) w opracowaniu kierownika programowego rozgłośni dra Jerzego Ronard-Bujańskiego.

W wykonaniu audycji wziął udział rektor prof. W. Dobrowolski, prof. F. Walczowski oraz zespół uczniów Szkoły Sztuk Pięknych.

Prof. Dobrowolski przedstawił zasadnicze tendencje prowadzonej przez siebie uczelni, podkreślając, że jednym z jej zadań, jako łódzkiej placówki artystycznej, jest dążenie do wprowadzenia na „rynek przemysłu włókienniczego łódzkiego“ polskiego wzornictwa.

Prof. Walczowski wskazał m. in. ile to setek tysięcy wywozi się za granicę tytułem zapłaty za wzory tkackie (czeskie, francuskie). Szkoła Sztuk Pięknych wychowuje i kształci zastępy, które są w stanie dostarczyć łódzkiemu przemysłowi włókienniczemu oryginalnych, pięknych artystycznie wzorów.

Finał — to rozmowa z uczniami (system pracy w uczelni) i zaprezentowanie piosenek szkolnych, pełnych dowcipu, humoru i sympatycznej satyry.

Audycja spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem społeczeństwa. Spodziewa się też ono, że takich audycyj będzie więcej. Dyrektor rozgłośni p. Nowakowski, który okazuje duże zainteresowanie zagadnieniami regionu łódzkiego, ma pole do popisu. (j. ł.)

Pierwszy numer miesięcznika „Odnowa‘

Łódź, 9. 12. W pierwszym numerze miesięcznika społeczno - literackiego „Odnowa“, redagowanego przez M. Piechala, zamieszczają m. in. swe utwory i prace: Konstanty Dobrzyński, Jalu Kurek, Antoni Kasprowicz, Stefania Skwarczyńska, dr Jerzy Ronard - Bujański, Maria Winiarska, Mieczysława Romanówna, Stanisław Rachalewski, T. Terlecki oraz Roman Kaczmarek.

Ruch przedwyborczy na wsi

Sieradz, 9. 12. (b) W związku z wyborami dn. 11 bm. do rad gromadzkich prowadzona jest ożywiona praca narodowa po wsiach.

W kilkunastu gminach, m. i. w Wróblewie, Męce, Brzeźniu, Majaczewicach, Bartuchowie, Rossoczycy itd. Stron. Narodowe wystawiło własne listy.

Inauguracja sezonu w Teatrze Miejskim

Łódź, 9. 12. — Dziś, w sobotę, o godzinie 20.30 wieczorem odbędzie się w gruntownie odnowionym Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej 16 uroczysta inauguracja sezonu. Odegrana będzie dramatyczna sztuka Mereszkowskiego „Car Paweł“ w inscenizacji i reżyserii Ludwika Polskiego, oraz Zygmunta Biesiadeckiego. Dekoracje Konstantego Maćkiewicza.

Przerwany letarg Rady Miejskiej Pabianic

Jeszcze sprawa emerytury socjalistycznego wiceprezydenta — Obłudna gra marksistów

Pabianice, 9. 10. — Pabianicka zdekompletowana Rada Miejska przebudziła się z letargu i po półrocznej bezczynności przypomniała sobie nareszcie o swoich obowiązkach troszczenia się sprawami miasta. Od 6 lipca rb. odbyło się dopiero teraz po sześciu miesiącach we wtorek, dnia 6 bm. pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej.

Ta niesłychanie długa przerwa w działalności zdekompletowanej anemicznej Rady składającej się z frakcyj: socjalistycznej, „sanacyjno-ozonowej“, chadeckiej, żydowskiej i właścicieli nieruchomości, świadczy dość wymownie jak Rada ta pojmuje swoje obowiązki samorządowe.

Przez pół roku nie pomyślano o zajęciu się najistotniejszymi i pilnymi sprawami, jak: **sprawą bezrobocia, starania się o obniżenie ceny prądu na okres zimowy dla biednych robotniczych konsumentów, budowy zapowiedzianego osiedla robotniczego dla częściowego zażegnania nędzy mieszkaniowej, dającej się tak dotkliwie we znaki rodzinom wyeksmitowanym, budowy szkół, sprawozdań obrachunku rocznego i wiele innych ważnych spraw.**

Dla spraw podwyżki pensji prezydentowi i wiceprezydentowi zwoływano przedtem zebrania, ale dla spraw tyczących szerokich mas robotniczych i mieszkańców miasta nię zwołano zebrania przez pół roku. Wyglądało to zatem jak gdyby Rada Miejska zobojętniała na wszystko w związku z nieuniknionym już teraz zbliżającym się jej końcem, wskutek dekretu Prezydenta R. P. „O skróceniu kadencji niektórych organów ustrojowych w samorządach terytorialnych“.

Pan przewodniczący zakomunikował na zebraniu o zatwierdzeniu przez władze nadzorcze uchwalenia przez R. M. podwyżki pensji prezydentowi miasta o 350 zł. i wiceprezydentowi o 175 zł.

Jedną z najcharakterystyczniejszych spraw było ponowne rozpatrywanie wysługi lat dla socjalistycznego wiceprezydenta Szczerkowskiego. Historia tej sprawy jest dość ciekawa.

W r. 1937 zdekompletowana R. M. socjalistyczno - ozonowo - chadecko-żydowska uchwaliła zaliczyć p. Szczerkowskiemu 8 lat pracy prezesa w socjalistycznym Zw. Zawodowym Robotników i Robotnic Przem. Włókienniczego w Polsce i 8 lat posełstwa z ramienia PPS do wysługi emerytalnej w pracy samorządowej (sic!). Sprawa ta ze względów formalnych znalazła się jeszcze raz na forum Rady w kwietniu rb., lecz została przez te same frakcje, które przedtem ją uchwaliły — zdjęta z porządku obrad. Wyprowadziło to radnych socjalistycznych tak z równowagi, że oświadczyli wręcz, iż załatwienie i ustosunkowanie się do wszystkich innych spraw zależy od uchwalenia tej wysługi „16 latek“, a zainteresowany „towarzysz“ wiceprez. Szczerkowski oświadczył, że nie potrzebuje łaski burżujów, gdyż ma oparcie o proletariat.

Ta wspaniałomyślna rezygnacja była jednak chwilowa, gdyż sprawa wpłynęła na Radę jeszcze raz w czasie i koniunkturze odpowiedniejszej. Na pozytywnym ustosunkowaniu się radnych socjalistycznych zależało widocznie wszystkim. Albowiem na wtorkowym posiedzeniu uchwalono jeszcze raz wysługę lat dla wicepr. Szczerkowskiego.

Jak wynika z zachowania się socjalistów, czują oni już dobrze bliski koniec swego gospodarowania się na ratuszu. Dlatego też tak troskliwie zajęli się sprawą emeryturki swego towarzysza.

W końcu zebrania dla efektu na zebraną publiczność radny PPS Cieślak interpretował Zarząd Miejski dlaczego Pabianickie Zakłady Włókiennicze (dawn. R. Kindler) płacą Łódzkiej Elektrowni znacznie niższą cenę za prąd, niż płaci Pabianicka Elektrownia za dostawę prądu. Lepiej by było, żeby towarzysz Cieślak zapytał się o to swoich towarzyszy wiceprezydenta Szczerkowskiego i ławnika Zarządu Miejskiego zasiadujących w tymże Zarządzie Miejskim i biorących odpowiedzialność za wszystkie takie różnice.

Bujacze marksistowscy udają teraz niewinnych. A któż to w marcu 1937 r. jak nie socjalistyczno - sanacyjno-chadecko-żydowska Rada Miejska uchwaliła nową umowę z Łódzką Elektrownią z wyższą ceną prądu? A któż to, jak nie ta sama spółka radnych przegłosowała w dniu 15 marca 1937 r. stanowcze żądania klubu radnych narodowych żądających zawarcia umowy z elektrownią łódzką na takich samych dogodniejszych warunkach jak Pab. Zakł. Włókiennicze. Uchwalenie takiej niekorzystnej umowy było przecież powodem złożenia wtenczas przez klub radnych narodowych mandatów.

Tak, tak „towarzysze“ spod znaku czerwonego sztandaru, tą obłudną i fałszywą grą nie da się już więcej tumanić robotnik i społeczeństwo Pabianic. (w)

Aresztowanie członków Str. Narod.

Łódź, 9. 12. — Aresztowani zostali następujący członkowie Stronnictwa Narodowego koła Śródmieście: Władysław Kamiński, Władysław Zawadzki, Stanisław Stemborowski, Henryk Pietrzak, Zygmunt Makowski, Pietrzykowski oraz jeden członek koła im. Chrobrego.

Powodem aresztowania była działalność wyborcza.

„Wampir Łodzi” jest poczytalny

Morderca 7 osób Ferdynand Grüning został uznany przez lekarza za zupełnie zdrowego umysłowo

Łódź, 9. 12. — Sprawa „wampira Łodzi“ Ferdynanda Grüninga, który stoi pod zarzutem zamordowania 7 osób, a przeciwko któremu, niezależnie od tego, prowadzi się dalsze dochodzenie o inne jeszcze domniemane morderstwa — nie przestaje interesować opinii łódzkiej.

Grüning oddany był do szpitala dla umysłowo chorych w Kochanowie, celem przeprowadzenia obserwacji i zbadania stanu jego poczytalności.

Lekarze uznali go jednak za zdrowego, w związku z czym z powrotem odesłano go do dyspozycji władz sądowych w Łodzi.



Grono uczniów Szkoły Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida w Łodzi w studio łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia w czasie odtwarzania końcowych fragmentów audycji pt. „Organizujemy polski przemysł artystyczny“ z rektorem uczelni prof. Wacławem Dobrowolskim, kierownikiem programowym łódzkiej rozgłośni dr. Jerzym Ronard-Bujańskim oraz prof. Franciszkiem Walczowskim na czele.

Podporządkować elektrownię interesom społeczeństwa!

Ważniejszym jest przecież interes polskiego społeczeństwa, niż interesy kapitalistów zagranicznych

Łódź, 9. 12. — W całym szeregu artykułów poruszyliśmy sposoby i metody stosowane przez elektrownię wobec odbiorców prądu. Wskazywaliśmy, że cena prądu jest zbyt wygórowana, że odbiorcy prądu muszą pokrywać koszty „prezentów“, jakie robi elektrownia wielkiemu przemysłowi, oddając mu prąd po cenach najniższych.

Wystąpiliśmy z żądaniem zniesienia nieuzasadnionych kaucyj, zniesienia lub przynajmniej ograniczenia do pewnego stopnia opłat za dzierżawę liczników, zniesienia niesłusznych kar w postaci wyższych cen za prąd opłacany w kasie elektrowni.

Dzisiaj zwrócimy uwagę na jeszcze jeden ze sposobów stosowanych przez elektrownię łódzką.

W wypadku gdy konsument nie opłaci w terminie należności, przychodzi do domu specjalny monter, który pobiera przeciętnie za swoją wizytę 4 zł, o ile odbiorca na jego ręce płaci należność zaległą.

O ile odbiorca nie płaci, to wyłącza się licznik, a za nowe przyłączenie dodatkowo pobiera się 6 zł.

Przeciętnie takich wizyt jeden monter składa około 20 dziennie, a monterów takich jest czynnych około 20.

W ten sposób elektrownia łódzka poza wszelkimi innymi dochodami stworzyła sobie dodatkowe źródło dochodu w postaci około 1.600 zł dziennie jedynie za wizyty monterów.

Ile zaś wpływa do kas elektrowni w wypadku powtórnego przyłączenia prądu, trudno ustalić. Ale i to muszą być również poważne sumy, idące w setki złotych dziennie. Trudno doprawdy znaleźć uzasadnienie na tego rodzaju postępowanie elektrowni.

Nie dość, że elektrownia łódzka wyciąga z kieszeni szarego człowieka olbrzymie sumy sposobami, o których mówiliśmy na wstępie, jeszcze go się obarcza kosztami zbiurokratyzowanej polityki elektrowni. Tym metodom łupienia skóry szarego obywatela trzeba wreszcie położyć kres. Rozumiemy, że elektrownia, która obwarowała się paragrafami i przepisami umowy koncesyjnej, nie będzie chciała przeprowadzić radykalnej zniżki cen prądu i znieść opłaty, dopłaty i kary.

Kapitaliści zagraniczni bowiem, dla których Łódź jest terenem eksploatacyjnym, nie będą chcieli pozbawić się sutych zysków.

Ale ostatecznie przecież w te sprawy winny wglądnąć powołane czynniki, które są władne zmusić obcych kapitalistów do dostosowania się do możliwości płatniczych szerokich rzesz społeczeństwa łódzkiego.

Winny one wkroczyć zdecydowanie i radykalnie rozwiązać te wszystkie bolączki, których rozwikłania domaga się i domagać się będzie społeczeństwo. Ważniejszym jest przecież interes polskiego społeczeństwa, niż interesy kapitalistów zagranicznych.

Słabe połowy ryb morskich w listopadzie

Połowy ryb morskich wypadły w listopadzie dość słabo. W rybołówstwie przybrzeżnym złowiono ogółem 184 190 kg ryb wartości 65 270 złotych. Lepsze połowy zanotowano na wodach dalszych, skąd przywieziono 127 560 kg ryb wartości 46 287 zł, przy czym największe połowy uzyskano w Gębi Zatoki Gdańskiej i pod Bornholmem. Dopisały jedynie połowy dorszy, flonder i płoci, natomiast śledzi złowiono w nieznacznych ilościach.

Ile lasów przejęto na Śląsku Zaolziańskim

Z powierzchni 81 tys. ha. przejętej przez Polskę na Śląsku Zaolziańskim, na użytki rolne i leśne przypada 75 504 ha, w czym samych lasów 22 303 hektarów. Na powiat cieszyński przypada około 90 pct ogółu lasów, na frysztacki zaś ok. 10 pct. Lasy, znajdujące się w obu powiatach, dzielą się na lasy państwowe o powierzchni 15 901 ha, czyli 71,3 pct ogółu, lasy prywatne średniej i większej własności o pow. 3 310 ha (14,0 pct) i drobne własności włościańskie o pow. 3 092 ha (13,9 pct.)

Na Śląsku Zaolziańskim znajdują się 4 nadleśnictwa Lasów Państwowych: Bukowiec, Trzycież, Tyra i Łomna.



Zebranie gospodarcze Stron. Narodowego w Łodzi z okazji „Dnia Kupca Polskiego". Przemawia red. Rymar z Krakowa

Wychodźstwo i powrót wychodźców

Według ostatnich danych w okresie pierwszych 10-ciu miesięcy rb. opuściło Polskę ogółem 125 847 emigrantów, podczas gdy w analogicznym okresie poprzedniego roku — 91 593. Do krajów europejskich udało się 106 287 wychodźców, z czego najwięcej do Niemiec, Francji i Łotwy, do państw pozaeuropejskich 17 560 osób, głównie do Argentyny i Paragwaju.

W tym samym czasie powróciło do Polski 18 672 osoby, z czego z krajów europejskich 17 109, z pozaeuropejskich — 1 563. Największa ilość reemigrantów przypada na Francję i Łotwę.

Sport

Pomorze—Śląsk II 14:2

W czwartek wieczorem zespół Pomorza pokonał w Bielsku drugą reprezentacje Śląska 14:2.

W wadze muszej: Iwański zremisował z Przewdzingiem.

W koguciej: Krzemiński wygrał z Dobiją. Sędzia przerwał walkę 2 starciu wskutek rażącej przewagi Krzemińskiego.

W piórkowej: Rinke pokonał Czyża.

W lekkiej: Juchnik zwyciężył Strzodę.

W półśredniej: Lelewski pokonał Ackermana.

W średniej: Urbaniak zremisował z Marchewką.

W półciężkiej: Karolak pokonał Wyrwicza w 3 rundzie przez k. o.

W ciężkiej: Leśniak odniósł zwycięstwo nad Wocką.

Poziom zawodów niski. Zaznaczyć należy, że w reprezentacji Śląska wystąpili Wyrwicz i Wocka, od 2 lat po raz pierwszy w ringu, wywołując na meczu wiele wesołości.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na Miejski Komitet Obywatelski (pomoc zimowa): Dr J. R. jako resztę z wieczorku koleżeńskiego 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 45,— zł.

Na Związek Polek dla popierania ubogich kościołów na Kresach Wschodnich: zamiast kwiatów w dniu imienin śp. Leopolda Szajny, żona z dziećmi 10,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 14,— zł.

Na Dom Parafialny w Puszczykowie: Ku uczczeniu pamięci śp. rodziców Józefa i Jadwigi Gierłowskich-Szymańskiej oraz najlepszego ojczyma śp. Leona Szymańskiego ofiarują Czesławostwo Stelmachowscy 200,— zł.

Na świetlice parafialną kościoła św. Marcina: Ku uczczeniu pamięci śp. rodziców Józefa i Jadwigi Gierłowskich-Szymańskiej oraz najlepszego ojczyma śp. Leona Szymańskiego ofiarują Czesławostwo Stelmachowscy 100,— zł.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 11 grudnia

7.20 muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **8.00** dziennik poranny; — **8.15** audycja dla wsi: 1. Gazetka rolnicza. 2. Przegląd rynków produktów rolnych. 3. Zespół Pawła Rynasa. 4. aktualna pogadanka rolnicza; **9.15** regionalna transmisja z Koła (przez Poznań): a) reportaż wstępny. b) msza św. śpiewana z Fary. Kazanie wygł. ks. kanonik dr. Jan Szmigielski. c) „Koło w pracy i folklorze" — reportaż słowno-muzyczny; **11.00** „Z różnych stron" — koncert rozrywkowy (płyty); **11.45** audycje dla wsi w programach radiowych; **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek symfoniczny (ze Lwowa). Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Lwowskiej; **13.05** przegląd kulturalny; **13.15** muzyka obiadowa (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. Janina Pławska — sopran. Antoni Kwiecień — baryton. Leon Folbrycht — harmonia i akomp. — **14.40** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; **15.00** audycja dla wsi: 1. „Kto luzem chodzi, w ciemnościach brodzi" — gawęda. 2 praktyczna pogadanka rolnicza. 3 „Zabłocie idzie ku światu" — obrazek z życia wsi. 4. pieśni Stanisława Niewiadomskiego — audycja słowno-muzyczna. 5. „Zróbmy coś dla zdrowia" — pogadanka; **16.30** recital fortepianowy w wykonaniu Alex de Graeff; W przerwie o godz. 18.25 chwila Biura Studiów; **19.30** słynni wirtuozi (płyty). Egon Petri — fortepian. Karol Schmitt-Walter — baryton; **20.15** audycje informacjne: Tygodnik dźwiękowy. Przegląd polityczny. Dziennik wieczory. Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R., **21.20** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Irmy Kozłowskiej i Edwarda Jasińskiego — refreny; **21.45** „Jako żak babie do nieba posłował" — farsa Hansa Sachsa w przekładzie Adama Polewki (z Krakowa); **22.15** dalszy ciąg muzyki tanecznej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Irmy Kozłowskiej i Edwarda Jasińskiego — refreny; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23.05** wiadomości z Polski w języku angielskim.

KRAJOWE

Toruń — **8.45** chwilka Kółek Rolniczych gawęda; **8.55** gra zespół ludowy z Przywieczerzyna; **11.00** muzyka po nabożeństwie — płyty; **13.05** bydgoski przegląd teatralny; **14.40** „Literatura dla wszystkich" — „Wielka bitwa narodów" — humoreska ze zbioru „Koń na wzgórzu" — Eugeniusza Małaczewskiego; **14.55** śpiewa chór kameralny przy Miejskim Konserwatorium Muz. pod dyr. Edmunda Roslera; **19.30** „Poleszuki na dalekich morzach" — felieton; **19.45** „Syntentyczna miłość — obrazek słuchowiskowy dr Jana Straszewskiego (z Bydgoszczy); **20.10** wiadomości sportowe z Pomorza.

Katowice — **6.15** „Surmy śląskie" — w wykonaniu Kwartetu Orkiestry K. P. W. w Katowicach; **6.30** koncert poranny. Gra Orkiestra wojskowa pod dyr. kpt. „Kazimierza Kanasia; **7.10** „Rachunkowość gospodyni wiejskiej" — pogadanka; **8.45** „Niepłodność u bydła zagraża racjonalnej hodowli" — pogadanka; **8.55** poranna zmiana warty — (płyty); **9.05** „Organizacja pracy kulturalnej w ośrodkach robotniczych" — pogadanka; **11.00** płyty z W-wy; **13.05** przeczytajmy coś o lotnictwie; — **14.40** „Co słychać na Śląsku?" 14.50 popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno-muzyczna; **19.30** „W niedziela przy żelaźnioku" — audycja regionalna; **20.10** wiadomości sportowe.

Kraków — **8.45** pogadanka dla rolników: „Rolnik w zimie ma wiele pracy"; **8.55** muzyka ludowa. Pieśni białoruskie (płyty); **9.05** „Rozmowa z rolnikami"; — **11.00** muzyka operowa (płyty); **13.05** „Kultura i sztuka": Sprawy teatralne; **14.40** dobra książka: Fragmenty z „Pamiętników" Jana Chryzostoma Paska; **14.55** muzyka polska (płyty); **15.15** gawęda regionalna: „Co się roz przytrefiło Staskowi Gąsiorowemu"; **19.30** koncert muzyki podhalańskiej w wyk. orkiestry symfonicznej K. P. W. z Nowego Sącza pod kier. Antoniego Wrońskiego; **20.10** lokalne wiadomości sportowe.

Lwów — **8.45** „Poranek rolnika" — 1. Pozdrowienie. 2. Pogadanka rolnicza pt. „Czym jest obornik dla gospodarstwa rolnego" 3. Muzyka popularna z płyt; **11.00** muzyka płyt. I. „Z dawnej muzyki"; **13.05** „Kamionka Strumiłowa" — pogadanka; **14.40** „Trochę pieśni, trochę słowa": Odpowiedzi na listy oraz płyty wybrane przez dzieci; **15.00** „Lwowska Warta" „Spółdzielczość organizuje rzemieślników" — popularna audycja z udziałem Chóru przy Spółdzielni w Prusach; **15.25** „Złota Księga Gmin"; **19.35** muzyka lekka w wykonaniu Janiny Rawicz-Jasińskiej (śpiew) i Mariana Altenberga — fortepian; **20.10** wiadomości sportowe lokalne.

Łódź — **8.15** zespół Pawła Rynasa (z Warszawy); **9.05** muzyka (płyta); **11.00** płyty z W-wy; **13.05** wierszyki dla dzieci; **14.40** rezerwa muzyczna; **15.00** audycja robotnicza: „Od ziarnka do ziarnka — wypełni się miarka"; **19.30** koncert rozrywkowy — Utwory wiolonczelowe. Wykonawcy: Artur Wenske — wiolonczela. Zofia Romanowska — akompaniament. **20.00** „W cieniu zagasłej sławy" (na marginesie wycieczki do Płocka) — felieton; **20.10** wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.10 Ryga — Znane utwory Mozarta. **15.30 Koenigsw.** — Aud. muzyczna. **16.00 Koenigsw. i Sztutgart** — Popołudnie niedzielne. **17.00 Budapeszt** — Muz. cygańska. **Mediolan** — Muz. rozrywkowa. **Rzym** — Koncert symfoniczny z udz. Waltera Giesekinga (fort.) **Koenigsw.** — Płyty. — **18.00 Berlin** — Kwintet instrumentalny i soliści. **Paris PTT** — Koncert symf. **Wiedeń** — Słuch. muzyczne o Wiedniu. **19.00 Wiedeń** — Wiedeński kwartet smyczkowy. **Koenigsw.** — Wielki koncert życzeń. **19.20 Berlin** — Muz. włoska w wyk. ork. i Beniamino Gigli. **Londyn Reg.** — Niedzielny koncert muz. symfonicznej. **19.30 Budapeszt** — „Janos Vitez" op. Kaczoha. **20.00 W. Eiffla** — Muz. kameralna (fort. i wiolonez.). — **20.10 Królewiec** — Muz. niemiecka. **Frankfurt** — „Córka pułku" op. Donizettiego. **Wiedeń** — Muz. poważna i radosna. **20.30 Sztokholm** — Tr. operetki. **21.00 Lille** — „Jaś flecista" opera kom. Ganne'a. **Rzym** — „Arlezjanka" op. Bizeta i „Kapelusz trójgraniasty" balet Falla. **Bruksela fr.** — „Miasto Santa Cruz" słuch. Janiny Morawskiej. **R. Paris** — „Piękna dziewczyna z Perth" op. Bizeta. **22.00 Monte Ceneri** — Muz. organowa. **Tallin** — Reportaż z meczu bokserskiego Polska—Estonia z Łodzi. **22.20 Kopenhaga** — „Zemsta nietoperza" opt. J. Straussa z płyt. **22.30 Sztokholm** Recital fortepianowy (Chopin. Liszt itd.). **23.00 Budapeszt** — Muz. cygańska (po komunikatach). **23.45 Luksemburg** — Solo na organach Wurlitzera. **24.00** — **Bruksela fr.** — „Faust" symfonia Liszta z płyt. **Hamburg** — Muz. rozrywkowa, pieśni ludowe i muz. lekka. **Bruksela fl.** — Muz. symfoniczna z płyt. **Sztutgart i Frankfurt** — Utwory Haydna i tańce dawnych czasów.

Humor zagraniczny



Policjant zeznaje jako świadek: — Ukrył się za słupem latarni, panie sędzio, ale udało mi się go wyśledzić. (M)

(Everybody's Weekly, Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

Atleta

(Dokończenie)

Ze swego miejsca chłopcy widzieli całą niemal izbę. Widzieli łóżko w głębi. Przy nim siedział Atleta. Pochylał się troskliwie nad kimś, kto leżał w łóżku.

Chłopcy spojrzeli na siebie. Nie było żadnej tajemnicy. Ich kolega miał po prostu kogoś chorego w rodzinie i wolał czuwać przy nim, niż brać udział w popołudniowych zebraniach innych chłopców.

Ale stali jeszcze przy oknie, nie mogąc się zdecydować na wejście do mieszkania. Może Wojtkowi nie będą miłe odwiedziny kolegów.

Wtem Wojtek wstał nagle. Pochylił się nad łóżkiem i, mówiąc coś do tej leżącej w łóżku osoby, wziął ją na ręce. Teraz zobaczyli chłopcy, że była to mała dziewczynka.

— Kaleka! Garbuska! — szepnął cicho Bartek.



— Pewnie jego siostra! — dodał szeptem Warzywoda.

Tymczasem Atleta, niosąc siostrzyczkę jak piórko, zbliżył się do okna. Podniósł oczy i w tej chwili zauważył kolegów.

— Przyszliśmy do ciebie Atleto! — zawołał szybko Żaba.

Atleta uśmiechnął się do nich przyjaźnie.

— Musimy teraz wejść! — zadecydował Bartek.

Nie mogli odnaleźć w ciemnej sieni wejścia, ale Atleta otworzył drzwi i trafili.

Nie wiedzieli co powiedzieć. Dobrze znajomy kolega wydawał im się w nieznanym otoczeniu jakiś inny — poważny, dorosły.

— Nie wiedzieliśmy co się z tobą dzieje!

— Przyszliśmy się dowiedzieć!

— Anulka, moja siostra — mówił Wojtek poważnie — zachorowała. Nie mogłem przyjść! Dziękuję wam bardzo, że o mnie pamiętaliście.

A później, gdy wyprowadził ich na ulicę, powiedział nagle zmienionym głosem:

— Z nią jest bardzo źle! Pewnie już długo nie pożyje! Nie mogę odchodzić od niej, ani na chwilę.

Pożegnał się szybko, ale koledzy zauważyli, że oczy miał pełne łez.

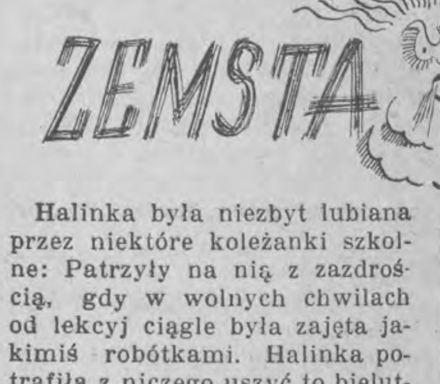
— Taki on jest... powiedział wreszcie Bartek, i po chwili dodał — Atleta.

W. T.

ZEMSTA wiatru

Halinka była niezbyt lubiana przez niektóre koleżanki szkolne: Patrzyły na nią z zazdrością, gdy w wolnych chwilach od lekcyj ciągle była zajęta jakimiś robótkami. Halinka potrafiła z niczego uszyć to bielutki czepek dla lalki, to kołderkę, a nawet szydełkową sukienkę z z rękawkami. Matki często stawiały pracowitą Halinkę za wzór swym leniwym dzieciom.

— Halinka jest od ciebie młodsza, a sama zaceruje sobie wytartą pończoszkę, a tobie to wszystko trzeba przygotować i jeszcze cię ubrać — mówiła do Jadźki mamusia, widząc, że przez niedbalstwo spóźni się do szkoły. Bo Jadźka wieczorem zamiast obejrzeć dokładnie pończoszki, czy są całe, — rzuca je gdzieś w kąt. Rano szuka i szuka. Odnajduje je wreszcie, a w nich porządną dziurę. I potem oczywiście płacze i lamentuje.



Właśnie podczas przerwy w lekcjach, Halinka jest zajęta przyszywaniem gumowej tasiemki do berecika.

— Po co ci ta tasiemka? I tak ci wiatr beretu z głowy nie zrzuci — odezwała się Cesia.

— Ja na złość wiatru noszę beret na środku głowy i on nie odważy się go z włosów mi zerwać — dowodzi zarozumiała Jadźka.

— Nienawidzę wiatru, bo przez niego mamusia musiała mi kupić drugi już beret w tym miesiącu. Jak przechodziłam Placem Wolności, zerwał mi go z głowy i podrzucił pod pędzącą dorożkę. Pobiegłam za beretem, a to nieznośne wietrzysko zagwizdało mi tylko nad uchem i przylepiło mój beret do końskiego kopyta. I tak z pięćdziesiąt metrów aż do Alei Marcinkowskiego koń paradował w moim berecie. Dopiero kiedy go przedziurawił jak sito, pozostawił beret na drodze. Mamusia zamiast mnie pocieszyć, że biegłam jak głupia za dorożką, to mię wyłajała za to, że zawczasu nie przyszyłam sobie gumki do czapeczki. A ja jednak wolę nosić ciasny beret i nasunąć go na czoło, niż przyszyć tasiemkę.

Dzwonek przerwał rozmowę koleżanek.

Po skończonej lekcji dziewczęta znalazły się na ulicy. Re-

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok III Nr 49

Gdy zbliża się Gwiazdka...

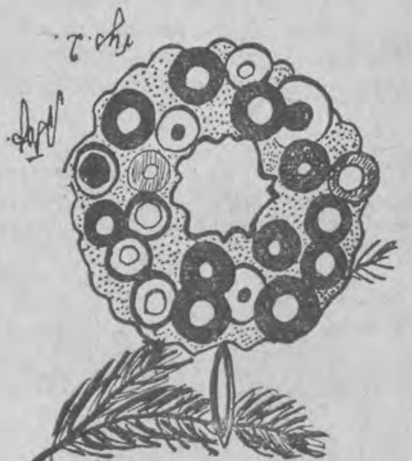
(Gawęda grudniowa)

Grudzień już mamy. W tym roku wprawdzie — jak dotąd — mniej mroźny, niż w latach zeszłych. Powiedzmy nawet — wcale nie mroźny. Grudzień — toż to już zima co się zowie. A tu tymczasem ani zimno, ani śniegu nie widać, jeno mgły i deszcze i błoto. Kasztany pączkują w całej pełni, jakby się miało na lato, i jak dalej tak potrwa, gotowe zakwitnąć po raz drugi w tym roku. Byłażby to dopiero osobliwość: kasztany kwitnące w grudniu, czyli że raz nareszcie mielibyśmy nie „gwiazdkę w maju", ale... „maj" na gwiazdkę.

Wy oczywiście, Kochanięta moje, z takiego grudnia „majowego" napewno wcale zadowolone nie jesteście. Bo to ani saneczki, ani śnieżki, ani łyżwy. Rozumiem. Dużo z tego powodu zdrowych uciech zimowych **przepada. Ale nic to — co się zwlecze, nie uciecze. Użyjecie jeszcze sportów zimowych, nie** w grudniu, to w styczniu i lutym.

Jest jednak ktoś, kto bardzo jest zadowolony z „majowego" grudnia. No, zgadnijcie, kto to taki? Oczywiście — wszelkiego gatunku ptaszyska. Zadowolone są, że im przynajmnie mróz nie dokucza. Ale zaczął im już dokuczać głód. Myślę, że pamiętacie o mych dawniejszych prośbach, i przygotowałyście już ptasie jadłodajnie, które zaopatrujecie codziennie w okruchy chleba, bułki itd. Moja bowiem ptasia jadłodajnia już otwarta i bractwo skrzydlate z piskiem i krzykiem zlatuje się i czeka po prostu na „śniadanie" i „obiad". Prawdziwa radość przyglądać się im, jak zajadają.

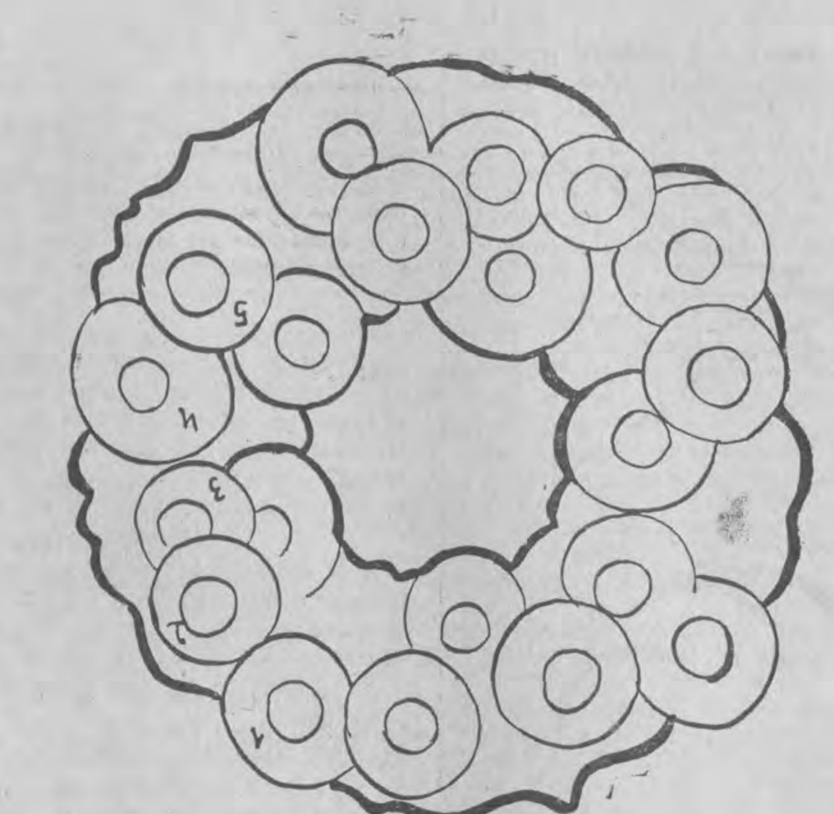
Ale jest jeszcze ktoś inny, kto bardzo jest zadowolony z dotychczasowego „majowego" grudnia: mianowicie ci z biednych najbiedniejsi, co to chcieliby pracować, a pracy znaleźć nie mogą. Są to owi niezliczeni bez-



rys. 2.

nawleczoną na nitkę raz słomkę, raz perełkę (a kto jej niema może zastąpić ją grochem, poprzednio namoczonym) i raz taki strzępiasty trójkącik naznaczono literą a. Trójkącik wycięty z glansowanego papieru na liniach kreskowanych zlepiamy. Ładnie na ciemnej zieleni wygląda taki modraczkowy lub czerwony łańcuszek.

Rysunek drugi — czyli kwiatowy obwarzanek wycięty ze starej okładki zeszytu oblepiony ciemnozielonym papierem glansowanym z ponalepianymi różnobarwnymi krążkami. Zestawienie kolorów następujące: tło jasno-zielone. środek kwiatów biały. Oznaczone liczbą 1 — kolor cytrynowy, 2 — kolor pomarańczowy. 3 — niebieski, 4 — błękitny.



robotni, co nawet mieszkania własnego nie mają, a tułać się muszą w barakach dla bezdomnych. Owi bezrobotni w szczególności, co mają dużo dzieci, ale nie mają ich czym wyżywić ani przyodziać. Oni wszyscy żyją tylko z tego, co dadzą im dobre serca bliźnich. Oni więc są zadowoleni z „majowego" grudnia, bo im przynajmniej mróz nie dokucza.

Ale brzydka Baba Bieda dokucza im stale. Toteż o nich przede wszystkim pamiętać musimy wszyscy, i wszelką pomocą wspierać musimy te parafialne towarzystwa miłosierdzia, które wszystkich biedaków najczulszą otaczają opieką, starając się dla nich o żywność i odzież i o lekarstwa w czasie choroby itp. I wiecie już zapewne, że najdawniejsze i najczynniejsze i najbardziej zasłużone i znane są Towarzystwa Pań i Panów św. Wincentego á Paulo.

Ale grudzień mimo wszyst — bez względu na to, czy mr-ny, czy „majowy" — jest miesiącem radosnego oczekiwania, bo w grudniu wszakże przypada święto największej, najświętszej Radości, Święto Bożego Narodzenia. Na to święto, na gwiazdkę, cieszę się ja ogromnie i Wy, moje Kochanięta, cieszymy się wszyscy. Ale czy tak samo cieszą się dzieci tych najbiedniejszych w barakach żyjących? Napewno tak, bo one wierzą, że Dzieciątko Jezus ich nie opuści i za pośrednictwem dobrych ludzi ześle im upragniony promyczek radości.

I napewno domyślacie się już, Kochanięta, o co mi chodzi, do czego pragnę Was teraz namówić.

Wszakże pamiętacie Gwiazdkę zeszłoroczną i sprzed 2 lat, jaką ofiarowałyście nabiedniejszym dzieciom w barakach na Dębcu. Więc pamiętacie z pewnością i tę ogromną radość, jaką sprawiłyście im swymi darami.

Więc gdy zbliża się Gwiazdka, myślę, że i w tym roku Kochanięta moje będą chciały być owym promykiem radości Dzieciątka Jezus, by rozradować dusze tych dziatek zbiedniałych, zgłodniałych, wynędzniałych. — Myślę tak, bo znam Wasze miłosierne serca, i wiem, że wystarczy jedno moje słowo, ażeby pobudzić Waszą ofiarność.

I dla tego wierzę, Kochanięta, że każde z Was na Gwiazdkę dla tych najbiedniejszych przyśle jakiś podarek, choćby najdrobniejszy, ale przyśle to, co będzie można: może jakie ubranko niepotrzebne, jaką sukienkę, koszulkę, może jaki niepotrzebny sweterek, pończoszki, trzewiczki, czapeczkę — może uprosi matulę o parę pierników albo o parę groszy. Wszystko przyjmę, bo wszystko się przyda.

A gdy podarków tych zbierze się dużo, wtedy wszystkie razem wręczę znanemu Wam już gronu panów zrzeszonych w Konferencji Bożej Opatrzności Towarzystwa św. Wincentego á Paulo. A oni urządzą Gwiazdkę i Waszymi podarkami obdarują wszystkie biedne dzieci w barakach na Dębcu, którymi się opiekują.

I to właśnie będzie dla Was największą radością i szczęściem — ta właśnie radość i wdzięczność owych obdarowanych przez Was setek najbiedniejszych. Dzieciątko Jezus wynagrodzi Wam to sercem pogodnym i radosnym.

A więc, Kochanięta, czekam...

Przysyłajcie, co kto może, jak najprędzej do Redakcji „Mego Przyjaciela". Będzie to gwiazdka moich Kochaniąt i prawdziwych moich Przyjaciół dla najbiedniejszych.

Wujek Czesio.

Ozdoby na choinkę



Gwiazda z gwiazdorem.

Według wzoru musimy gwiazdę przerysować na grubszy papier lub cieńszą tekturę i wyciąć. Możemy potem gwiazdę pomalować w dwóch kolorach (brzeg w kolorze ciemniejszym, gwiazdora w jaśniejszym). O ile posiadamy srebrny lub złoty papier (można też do tego wziąć kolorowy), możemy nakleić go na cienką tekturę, potem przerysować i wyciąć.

zolutna Cesia zaproponowała półgodzinny spacer po parku.

— Zgoda! — krzyknęły koleżanki, chwytając się za ręce i tamując drogę przechodniom. Za nimi — niewidoczny — postępował cicho ich wróg — Wiatr.

— Dziwnie boję się Zimy — zagadnęła Cesia. — Wolę sto wiosen, sto razy lato, niż jedną zimę. Te opadające w jesieni liście z drzew przypominają mi smutny koniec każdego stworzenia.

— Gdyby nie obrzydłe wietrzysko, to liście mogłyby być na drzewach przez całą zimę i nie wyglądałyby wtedy tak opuszczone i smutne — dorzuciła Wiesia.

Tego było już za wiele dla słuchającego tych obraźliwych słów wiatru. Rozgniewany, z okrutnym gwizdem zerwał się z ziemi. Jednym dmuchnięciem uniósł w powietrze berety uczennic, szarpiąc niemiłosiernie ich sukienczyny. Jadźka z krzykiem pobiegła za kokardką z włosów na jezdnię. Nie widziała, że tramwaj na nią jedzie. Zdziwiła się, gdy jakieś mocne ręce chwyciły ją, że nie



mogła się poruszyć. Jakiś brzęk tłuczonych szyb — głośne przekleństwa — trzask złamanej tuż nad nią gałęzi oszołomiły ją do reszty.

Proszę się uspokoić — odezwał się miły głos nieznajomego pana, który teraz dopiero puścił ją z mocnych rąk i powoli doszedł z nią na chodnik.

Jadźka spojrzała przytomniej. Na rogu Alei Marcinkowskiego utworzyła się mieszanina taksówek, autobusów i dorożek.

— To wszystko panienka zrobiła — odezwał się sympatyczny pan. — Kiedy panienka wpadła pod tramwaj, motorniczy nagle zahamował i przejeżdżające auta o mało na siebie nie najechały. Jeden szofer, najbliższy, w ostatniej sekundzie zahamował i skończyło się tylko na wybiciu szyb, które panienka napewno będzie musiała zapłacić.

W tejże chwili utworzyło się wielkie zbiegowisko ludzi. Znalazł się policjant.

— Kto zatamował ruch?

— Ta panienka! — wskazali ludzie na Jadźkę, bladą z przerażenia.

— Dlaczego panienka chodzi nieprzepisowo po jezdni? — zapytuje policjant.

— Bo, bo, bo mi wiatr wstążkę z włosów wyrwał i pobiegłam za nią — tłumaczyła się zawstydzona.

— I o mało przez tę wstążkę nie stało się nieszczęście — wtrącił szofer rozbitej szyby swojej taksówki.

— Gdyby panienka była starsza, to spisałbym protokół i ciężko by za ten wybryk odpo-



kutowała. Proszę iść do domu i zapamiętać sobie, że nie wolno biegać po ulicy bez głow. Najpierw trzeba się zastanowić, żeby przez pędzenie na oślep, nie zrobić komuś krzywdy. Proszę się rozejść — zwrócił się do gapiów.

Koleżanki otoczyły Jadźkę jakby zmartwychwstałą. Rzuciła się na szyję Halince.

Wybacz, że ci tak dokuczałam. Gdybym była tak przezorna, jak ty, nie narobiłabym tyle karambolu na ulicy — wyrzekła z żalem.

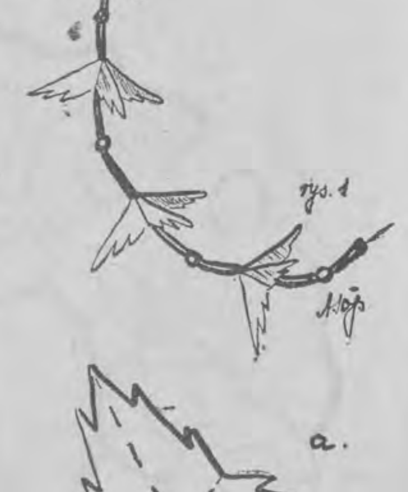
— Widzisz, Jadźko — odparła z uśmiechem Halinka. — Wiatr nie jest znowu taki straszny, jak masz wszystko na sobie w porządku. Trzeba go lubić, a nie wydziwiać na niego. Zemścił się on za to dzisiaj na ciebie.

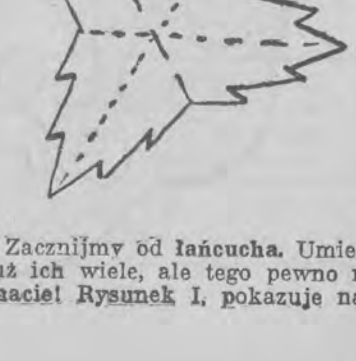
W tej chwili roztańczone na ulicach liście i naginane do ziemi gałęzie drzew — znieruchomiały. Był to znak, że władca — wiatr, zmęczony walką — usnął...

Maria Wardasówna.

Ozdoby na choinkę

Na zimowe wieczory podajemy Wam, jak corocznie różne łatwe do wykonania a ślicznie na drzewku wyglądające ozdoby.





Zacznijmy od **łańcucha.** Umiecie już ich wiele, ale tego pewno nie **znacie! Rysunek I. pokazuje nam**



28)

Przypomniała sobie głośny śmiech i rozmowy podchmielonych, którym ona dotrzymywała towarzystwa. Następnie ból straszny, gdy dowiedziała się, że to przeciw jej synowi skierowane są pogróżki pijanego prostaka.

Drżała jeszcze z przestrachu, wywołując wspomnienie wzburzonej toni ponad utopionym synem i zdawało jej się, że widzi bezwładne ciało złożone w łodzi.

Potem zdawało jej się, że siedzi w hotelu obok syna . O, nigdy nie zapomni z jakim gestem Paweł odepchnął ją od siebie.

I to wtedy gdy czuła się szczęśliwą, widząc go uratowanym, widząc życie powracające w to piękne ciało, kiedy dumna była odnajdując syna inteligentnego, wykształconego ze świetną przyszłością. I to wtedy odwrócił się, jakby bał się dotknięcia istoty skalanej.

Czyżby zgadł, że pomiędzy nim i nią jest straszna przepaść?

Na tę myśl przesunął się przed jej oczami jak cień złowrogi obraz jej ciemnej przeszłości, była to zapora nieprzebyta i groźna.

— Lecz — rzekła do siebie — on nie wie kto ja jestem, on nie mógł mnie poznać po tylu latach... Nie, nie to nie matkę odepchnął od siebie.

Po długiej chwili znów zaczęła:

— A gdyby wiedział, że jestem jego matką, czyż nie przyjąłby mnie z taką samą pogardą? Czyż ojciec nie nauczył go przeklinać mnie? Czyż nie powiedział: Nie powinneś nigdy widzieć matki, tak jak mnie powiedział: Nigdy nie zobaczysz syna.

— O, to człowiek bez litości, nienawidzę go.

Dziki płomień błysnął w jej oczach. Lecz naraz zniechęcenie ją opanowało i na twarzy odbił się głęboki smutek.

— A — mruknęła skłaniając głowę — jestem nieusprawiedliwiona. Czyż nie powinnam mieć uznania dla tego, który choć mnie wypędził, zamknął na zawsze dom swój przede mną, lecz z dziecka mojego uczynił człowieka, artystę, będącego dziś na drodze do sławy?

Nieznacznie przechodziła do uczuć tkliwszych. Gorycz odpływała z jej zmęczonego serca.

Wspominała, że tam nad rzeką nie ona sama myślała o synu. Był jeden przed wszystkimi... zapomnieć go nie mogła... rzucił się w wodę, aby ratować przyjaciela, lub umrzeć razem z nim.

— Dzielny chłopiec, szlachetne dziecko — mówiła — jaką musi być dumna matka z takiego syna. Walentyna... Zawsze szczęśliwa... Ale czy na to zasługuje?

I przez skojarzenie myśli wszyscy członkowie rodziny Villarceau stanęli przed oczami Leonii. Po raz pierwszy w życiu przyznała, iż źle wywdzięczała się za dobrodziejstwa. Wspominała dobroć sławnego doktora, człowieka wielkiego serca i słodką pobłażliwość jego na wady ludzkie. Wszystko co dla niej zrobił, przyszło jej na pamięć... A jak mu za to odpłaciła?

— O nie na to zasługiwał — szepnęła.

Teraz myślała znów o tajemniczych papierach, których strata tak bolała doktora Villarceau.

Jeżeli taką wartość miały dla niego, musiały być równie drogocenne dla rodziny. Gdyby udało jej się odnaleźć je i zwrócić pani Villarceau, byłby to hołd oddany jej dobroczyńcy.

A myśląc ciągle o synu dodała w duchu:

— Jeżelibym odnalazła papiery, Paweł odniesie je pani Villarceau. Będą mu wdzięczni a w radości mego syna znajdzie się może trochę przebaczenia dla mnie...

Dotąd pragnęła tych papierów dla zaspokojenia ciekawości, teraz jej myślą przewodnią stał się cel wznioślejszy.

— Muszę je odnaleźć — powiedziała prawie głośno.

— — — — — — —

LEONIA SZUKA KANTORKA

Przez jakiś czas ogromny ruch był w sklepie. Interesy szły coraz świetniej.

Przede wszystkim trzeba było obsłużyć klientów, poszukiwaniom papierów odda się później.

Leonia nie była nigdy bezinteresowna, a odkąd została kupcową, chciwa była na zysk okrutnie.

Lecz nie dla siebie samej pożądała bogactw.

W majątku widziała środek zbliżenia się do syna. Wiedziała, że Lebrun nie był milionerem.

Miała więc nadzieję odezwać się raz do syna:

— Te tytuły własności, bilety bankowe, rulony złota zarobiłam pracą uczciwą i wytrwałą. Wszystko to twoje. Dzięki matce możesz zająć miejsce pomiędzy wybrańcami losu i żyć według swoich upodobań:

Czyż wtedy wdzięczność nie stworzy węzła pomiędzy synem a matką, węzła, którego uraza ojca nie zdoła zerwać?

W ten sposób pocieszała się wieczorem, gdy zamykała się w swoim pokoju i przed jej oczami stał Paweł, piękny, rozjaśniony nie taki jak w Bougival chmurny i niechętny.

Pewnego dnia postanowiła:

— Zacznijmy teraz, nie taję przed sobą, że napotykam trudności, lecz posiadam dwa wielkie czynniki: wytrwałość i cierpliwość.

Ubrała się skromnie i poszła do Mont-Martre na ulicę Duhense.

Odźwierna pamiętała dobrze lokatora Aristida Blondeau, lecz z miną kwaśną odesłała ją do gospodarza. Ten znów okazał się słodszym, słysząc nazwisko swego dłużnika niewypłacalnego. Zgodził się jednak dać Leonii adres komornika, który sprzedawał ruchomości.

Leonia była zręczna, umiejąca się przypodobać i dowiedziała się od dependenta w biurze nazwiska nabywcy. Był to handlarz starożytności z ulicy Abesses.

Kupiła od niego serwis porcelanowy zapłaciwszy nad wartość i dlatego zdecydował się zajrzeć w swoje książki. Kantorek został sprzedany młodej pani która zobaczywszy go uparła się, aby jej kochanek kupił.

Co się stało z tą panią? Ten który wtedy hołdował jej wdziękom nie mógł jej objaśnić.

Aby się dostać do niej, Leonia nie miała innej wskazówki, jak tylko nazwisko: Blanca d'Atligny. Wystarczyło to jednak.

Ta która niegdyś błyszczała w półświatku, była obecnie tylko cieniem samej siebie.

Mieszkała na poddaszu w hotelu na Menilmontant. Ubogie sprzęty zwiastowały niedostatek. Chudość kościotrupa, suchy kaszel, bliski koniec.

Leonia która umiała zastosować się do każdego położenia, przedstawiła się w charakterze członka stowarzyszenia, niosącego pomoc i pociechę biednym grzesznicom.

Zapomniana i opuszczona istota wzruszyła się i prędko zaczęła się przed nią wynurzać.

Pani Prudencja z łatwością dowiedziała się, że w biedzie Blanka sprzedała ruchomości i kantorek handlarzowi mebli z ulicy Amelot.

Leonia prosto z ubogiej izdebki Blanki pobiegła do przekupnia. Tam dowiedziała się, że kantorek kupił krawiec który zwinął interes i wyprowadził się do Saint-Mandé.

Udając się do krawca ubrała się jako wielka dama. Przyjemna była i ujmująca i opowiedziała historię wzruszającą: kantorek należał do rodziny, matka jej nie mogła pocieszyć się po jego stracie, a ona postanowiła sobie odzyskać go wszelkimi sposobami.

Zacni ludzie, do których się zwróciła, rozrzewnili się, lecz ich dobre chęci na nic się nie zdały.

Podczas ich nieobecności złodzieje zakradli się i unieśli wszystkie sprzęty. Poszukiwania policji nie odniosły żadnego skutku.

Pani Prudencja straciła odwagę.

A więc w chwili, gdy zdawało jej się iż trzyma już zdobycz w ręku, wymyka jej się wszystko i jak dym rozwiewa.

Czyż to nie rozpaczliwe?

Zerwała się nić przewodnia, co teraz robić?

Wyznała w duchu iż szaleństwem jest spodziewać się jeszcze czegokolwiek.

LILI U NIEZNANYCH LUDZI

Margerita Lormont, żona Edwarda Forestier, umarła nie wiedząc gdzie jej córka i nie będąc pewną nawet czy żyje.

Ale córka Margerity żyła.

Jak to powiedział mer z Savignac, Forestier wściekły, że nie znalazł dwudziestu tysięcy franków złożonych u jego żony przez Hiszpana i powodowany wyrafinowanym okrucieństwem, porwał małą Lili i uniósł z sobą w świat.

Nie dlatego skradł ją matce, aby miał wychowywać dziecko, o nie...

We wschodniej części departamentu Tarne et Garonne, na stokach Sewennów, leży wioska La Palud.

Domy wszystkie parterowe ze składem na siano pod dachem, ciągną się sznurem na podgórzu południowym a zasłonięte wysoką ścianą gór od wichrów północnych.

Poniżej ścieli się równina dosyć urodzajna, skrapiana licznymi strumieniami mającymi źródła w Tarn. W równinie tej zboże, kukurydza i wino dają obfite plony. Drzewa owocowe rozweselają pejzaż, a na wiosnę wabią oczy bujnym kwieciem.

O ile dolina wesoło się przedstawia, o tyle płaszczyzny ciągnące się na pewnej wysokości są smutne i dzikie. Tam zaczyna się jałowy pas wzgórz, tworzących rodzaj wachlarza, którego liczne ramiona schodzą do Garonny.

Nie wiele jest okolic we Francji tak wydziedziczonych. Cienki pokład ziemi na skale zimą zmiatają wiatry mroźne a latem słońce skwarne.

Wegetacja tam nędzna. Drzewa rzadkie, wloką prawie po ziemi gałęzie skarlałe. Rośnie tam tylko cienka trawa na której pasą się owce.

Najbliższa kolej przechodzi w dużej odległości, to też nie ma w La Palud prawie żadnego handlu i przemysłu. Napróżno szukanoby w całej gminie rodziny bogatej, ale też i nędzy prawdziwej nie znajdzie.

Domek stojący przy końcu wioski był własnością koszykarza Celestyna Reboul i żony jego Joanny.

Utrzymywali się z rzemiosła męża, dochodu z winnicy i kilkunastu owiec. Trzeźwi i pracowici potrafili jak to mówią koniec z końcem związać.

Pewnej nocy około drugiej nad ranem małżonkowie Reboul zostali zbudzeni głuchym ujadaniem swego psa.

— Musi tam coś być — rzekł Reboul do żony — ale co takiego?

Wstał, poszedł do okna i zdawało mu się, że widzi sylwetkę człowieka oddalającego się spiesznie i przesuwającego się wzdłuż domostw. Lecz ciemno było i koszykarz pomyślał, że może mu się tylko zdaje i położył się spowrotem.

Skoro dzień nastał sąsiad idąc w pole zawołał na koszykarza:

— Hej Reboul chodź-no zobacz.

Koszykarz który właśnie wstawał, skończył się ubierać i wyszedł.

— Czego chcesz ode mnie?

— Posłuchaj a zrozumiesz.

— Cóż to takiego?

— Do licha. Słyszysz tak samo jak ja krzyk dziecka, małego dziecka, które płacze i które jest w twojej obórce.

— A to osobliwe. Ale już nic nie słychać.

Rzeczywiście dziecko ucichło. Zmęczone pewnie płaczem uspokoiło się, widząc że dzień się robi.

— Trzeba zobaczyć. — rzekł Reboul.

Poszli z sąsiadem do obórki, gdzie leżało, śpiąc jeszcze, kilkanaście owiec z jagniętami.

Tuż przy drzwiach zamkniętych tylko na haczyk ujrzeli grzebiącą się w kupie słomy małą istotkę ludzką, która tak głośno przed chwilą krzyczała.

Dziecko wyciągało rączęta i mówiło z płaczem:

— Mamo, mamo, mamo.

— Boże wielki — rzekł koszykarz — a to awantura.

Wziął dziecko na ręce a dziecko wzdychając ciężko, zaczęło się uśmiechać.

— Śliczny dzieciak — rzekł sąsiad — spadł wam z nieba, bo nie macie własnych.

Koszykarz zawołał Joannę, która zaraz przybiegła.

— Masz — rzekł Reboul, oddając jej dziecko — oto cośmy z sąsiadem znaleźli w obórce.

Joanna krzyknęła z podziwu.

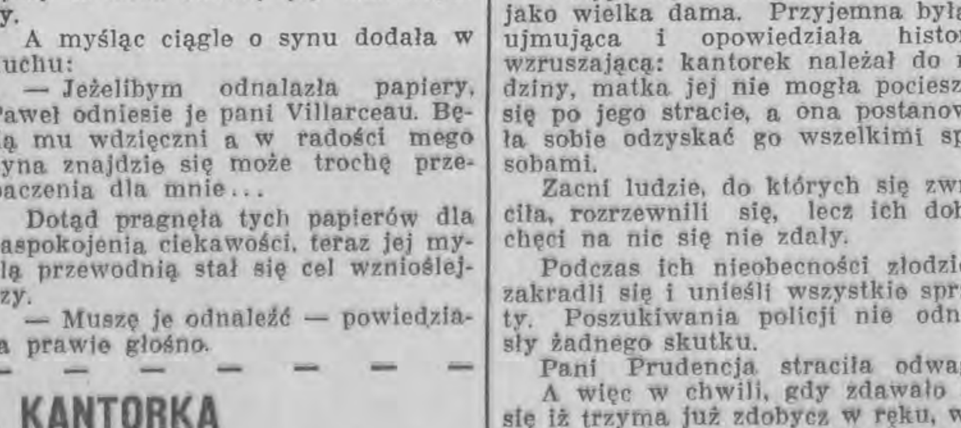
A że maleństwo objęło ją rączkami za szyję, ucałowała je, mówiąc:

— Oh, jakie ładniutkie, jaka pieszczotka! Śliczna dziewczynka!

Otóż dlaczego pies szczekał w nocy.

— O, — odpowiedział mąż — nie na dziecko pies szczekał, lecz na człowieka który zakradł się, aby złożyć maleństwo w obórce... żeby go się pozbyć. Widzisz Joanno nie omyliłem się, widziałem jakiegoś uciekającego w nocy.

Kobieta patrzała na dziewczynkę i ocierała jej ładną buzię, mokrą jeszcze od łez. Zauważyła, że ubranie dziecka było czyste, starannie zrobione ale nie zbytkowne. (C. d. n.)



— Masz rację, mój drogi poszukajmy restauracji

Jak wyglądają niemieckie zbrojenia

Ubiegły rok stał pod znakiem wielkich robót fortyfikacyjnych — Liczebność armii — Na morzu i w powietrzu

Berlin, 7 grudnia.

(og) „Musimy się zbroić. bo otacza nas świat wrogów". Nie nowym tym argumentem przekonywał znów Rudolf Hess słuchaczy, gdy ludność robotnicza kraju sudeckiego zebrana była na wiecu w Chomotowie (Komotau). Mówił o „ofiarach", „podatkach", „ograniczeniach" i wszystkie te bóle rozpoczynającej się zimy kładł na karb potrzeby dalszych wydatków na armię. Ta armia zdała wstępny egzamin swej doskonałości w czasie ostatniego kryzysu, bo samo już jej widmo przeraziło we wrześniu zagranicę. Ale na tym nie koniec! Przyjdzie jeszcze na serio zetrzeć się z wrogiem.

Koniec okresu organizacyjnego

Kilka dni temu ogłoszone zostało uformowanie nowej grupy w łonie Reichswehry (grupy nr 6), przez co ukończona została reorganizacja sił zbrojnych Rzeszy po „Anschlussie" i inkorporacji kraju sudeckiego. Główna kwatera pozostałych 5 grup Reichswehry znajduje się w następujących miejscowościach: Berlin, Frankfurt n. M., Drezno, Lipsk i Wiedeń. Grupa szósta przewidziana była pierwotnie dla Liberca (Reichenberg) (w Sudetach), lecz ostatecznie otrzymała za kwaterę Hanower.

Wydany właśnie Rocznik Armii za rok 1939 zawiera dalsze informacje na temat różnych przemian w siłach zbrojnych Rzeszy, zaszłych w ubiegłym roku.

Roboty fortyfikacyjne

I tak stał upływający rok pod znakiem wielkich robót fortyfikacyjnych na zachodzie. Tzw. linia Siegfrieda otrzymała specjalne formacje „pułków pogranicza", które odtąd pełnić będą służbę bezpieczeństwa wzdłuż fortyfikacyj. Szereg starych fortec na wschodzie Rzeszy, jak: Wrocław, Głogów i Kistrzyń wzdłuż Odry, a w Prusach Wschodnich Królewiec i Malbork straciły ostatecznie swój charakter obronny, a zastąpione zostały przez system fortyfikacyjny nadodrzański, wzgl. wschodnio-pruski, zbudowany w ostatnich latach, podobnie jak „linia Siegfrieda" nad Renem.

Armia niemiecka składa się dzisiaj z 18 korpusów, 39 dywizyj, czterech dywizyj lekkich, pięciu dywizyj czołgów, trzech dywizyj górskich i jednej brygady konnicy. Widać tedy na każdym kroku wzrost efektywów w porównaniu z rokiem poprzednim, kiedy liczba korpusów wynosiła 13, a grup armii było cztery, a nie 6, jak dziś.

Siła jednej dywizji niemieckiej określana bywa na 15.000 ludzi, czyli że ogólna liczba 39 dywizyj Reichswehry przedstawia siłę 585.000 ludzi. Dywizje, nazwane „lekkimi", są rodzajem „zmotoryzowanej kawalerii" i każda z nich wyposażona jest w 100 lekkich czołgów. Dywizja tankowa składa się z dwóch pułków, z których każdy liczy 200 czołgów. Daje to w ogólnej liczbie 2.000 czołgów w armii niemieckiej, oprócz 400 czołgów w tzw. „lekkich" dywizjach.

Z trzech dywizyj górskich jedna jest pochodzenia bawarskiego i stacjonowana jest w Garmisch-Partenkirchen. Dwie pozostałe są spadkiem armii austriackiej, z siedzibą w Innsbrucku i Grazu.

Zysk militarny Rzeszy z inkorporowanych części Czecho-Słowacji oraz z Austrii szacowany jest liczbą 150.000 rekrutów rocznie.

Marynarka

Jednocześnie z ogłoszonym Rocznikiem Armii opuścił świeżo prasę Rocznik Marynarki niemieckiej na rok 1939, z którego również wynika stały wzrost efektywów morskich Rzeszy w roku minionym.

Co zwłaszcza charakteryzuje obecny program niemiecki, to znaczna liczba ciężkiego tonażu w budowie. Stoją tu na czele dwa wielkie pancerniki o 35 tys. ton wyporności każdy, wyposażone w działa 15-calowe.

Stan floty Rzeszy obejmuje poza tym: dwa pancerniki 26.000-tonowe „Scharnhorst" i „Gneisenau" (które brały żywy udział w akcji dokoła wybrzeży hiszpańskich), dalej posiada Rzesza 3 pancerniki typu „kieszonkowego", czyli po 10.000 ton każdy, stosownie do wymiarów, określonych w traktacie wersalskim. Idą dalej 3 ciężkie krążowniki 10.000-tonowe oraz dwa pancerniki z dawnej floty cesarskiej, konstrukcji z r. 1906.

Broń lotnicza

Właśnie w tych dniach odbywa się spuszczenie na wodę pierwszego z dwóch wielkich okrętów „aero-matek", o tonażu 20.000 ton, które znajdują się w programie budowlanym. Dwa dalsze statki tego typu przewidziane są w przyszłości, stosownie do układu anglo-niemieckiego z r. 1934.

Ta broń lotnicza jest najnowszym nabytkiem marynarki niemieckiej i jak sądzić z ostatnich odgłosów prasowych w Niemczech, przywiązują do niej eksperci morscy Rzeszy wielkie nadzieje na przyszłość. Zapewne mają oni na myśli przyszłe zabiegi polityki niemieckiej w zakresie rewindykacyj kolonij i przypisują owym pływającym bazom lotniczym Rzeszy rolę donioslego czynnika militarnego, o szerokim promieniu akcji na oceanach.

B. L.

Podpalili dwór, aby spokojnie rabować

Zuchwały napad złodziei na dwór pod Wilnem

Wilno. — W majątku Daniłowo, własność p. S. Taurogińskiego, wybuchł pożar. W ogniu stanęła stodoła. W czasie, gdy właściciel i służba zajęci byli gaszeniem pożaru, dokonano włamania do dworu. Złodzieje porozbijali szafy i szuflady, po czym zabrawszy rewolwer, dubeltówkę i 120 zł zbiegli.

Na miejsce wezwano policję, która w toku dochodzenia ustaliła, że złodzieje dla ułatwienia kradzieży podpalili stodołę, a następnie skorzystawszy z ogólnego zamieszania okradli mieszkanie Taurogińskiego.

Za złodziejami - podpalaczami wszczęto energiczne poszukiwania.

W poszukiwaniu swego typu

(r) John Mannsfield stał się lokalną sławą San Francisko. Reporterzy pism podziwiają jego niezwykłą odwagę i wytrwałość. Cóż takiego uczynił John Mannsfield? Oto, doświadczywszy bez powodzenia 13 razy „szczęścia małżeńskiego", postanowił zaryzykować raz jeszcze. W tych dniach w miejscowej wspaniałej świątyni baptystów odbył się jego ślub z córką jednego z zamożnych kupców z San Francisko, słynną z urody Ammy Goddard. Reporterom, którzy przybyli na ślub Mannsfielda, oświadczył 14-krotny oblubieniec, że spodziewa się, iż tym razem znalazł rzeczywiście swój typ.

— A jeśli nie? — zapytał go jeden z reporterów.

— Ha, to trudno — odparł rezolutnie Mannsfield — rozwiodę się i ożenię po raz piętnasty.

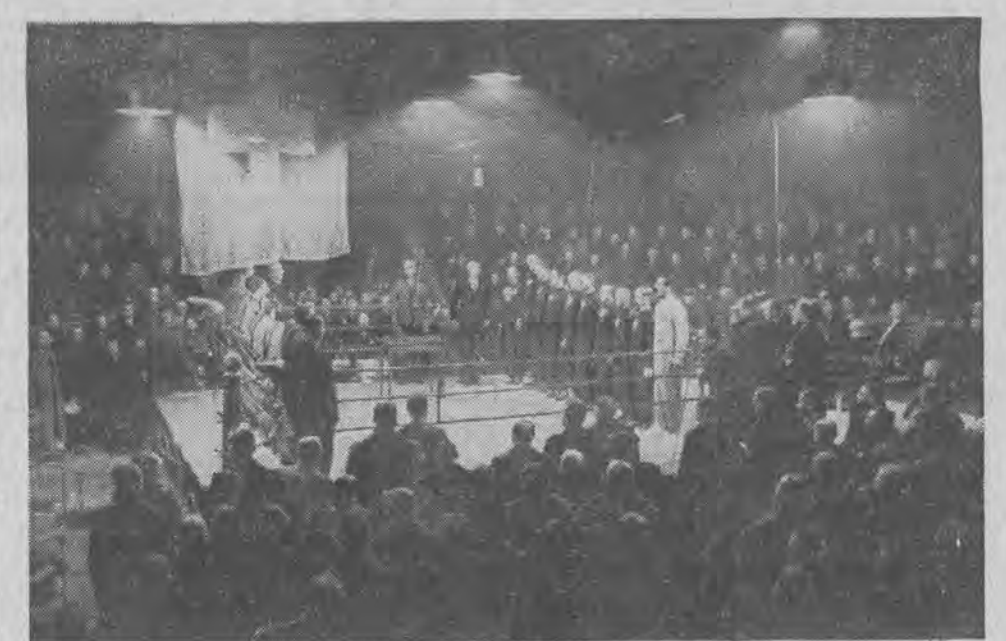
Imitacja drogich kamieni

(r) W willi pewnej głośnej artystki paryskiej dokonano włamania. Łupem złodziei padł zbiór kolorowych, szlifowanych szkiełek i kamieni, które włamywacze wzięli za drogocenne klejnoty. Zdziwiło ich jedynie, że mimo ujawnienia kradzieży, nie zarządzono poszukiwania za skradzionymi „klejnotami". Obecnie okazało się, że rzekome klejnoty były imitacją, używaną do wystąpień na scenie. Jeden ze złodziei, który chciał sprzedać klejnoty paserowi, na wieść, że kamienie są fałszywe, dostał ataku szału i rzucił się na pasera. Zaalarmowano policję, która w ten sposób zdołała ująć sprawców niefortunnego włamania.

Elektryfikacja okręgu stanisławowskiego

W tych dniach powstał międzykomunalny związek energetyczny okręgu stanisławowskiego, który sobie postawił za zadanie elektryfikację tamtejszych powiatów. Do związku przystąpiły powiaty Rohatyn, Tłumacz, Kołomyja, Kosów, Horodenka, Śniatyń i miasto Stanisławów.

Ma nastąpić obecnie rozbudowa linij przemysłowych dla energii elektrycznej, której dostarczać będą większe elektrownie. Istnieje przy tym nadzieja, że w związku z wyzyskaniem rozmaitych źródeł energii, jak spadki wodne, gazy ziemne itp. nastąpi również pewne potanienie elektryczności.



Fragment zawodów bokserskich Polska — Szwajcaria. Na zdjęciu — moment wciągania flagi Fot. Fikus, Warszawa

NASZA NOWELKA

Dzwon poranny

Był wczesny i zimny poranek grudniowy. Na dworzec małego miasteczka wtoczył się sapiąc ciężko, pociąg. Nieliczni podróżni rozproszyli się prędko. Na peronie pozostał tylko wysoki, szczupły, średnich lat mężczyzna, który się ciekawie rozglądał dookoła. Wreszcie oddawszy bagaż tragarzowi, ruszył w stronę miasteczka. Znał dobrze drogę wiodącą doń, gdyż tu się urodził i wychował.

Było ciemno, cicho wiał ostry wiatr grudniowy i nagle w tę ciszę i ciemność prawie że dotykalną, wdarł się jakiś dźwięk. Podróżny stanął i słuchał. Był to głos dzwonu, który oznajmiał roraty. Głos silny, czysty spływał kaskadą tonów w tę ciszę poranną i budził w duszy przybysza dawne wspomnienia. Dawno już nie słyszał tych dźwięków tak wyraźnie. W wielkich środowiskach, w których się dotychczas obracał roztapiały się i nikły głosy dzwonów w zgiełku i wrzawie wielkomiejskiej. Zdawało mu się, że krótki czas zaledwie minął, gdy uczepiony u ręki matki jako mały chłopczyk biegł na roraty. Czynił to chętnie, gdyż cieszył się bardzo na bliską Gwiazdkę. Idąc rozmyślał o tych cudach, które go czekały. Matka w tajemnicy przygotowała mu zawsze podarki, a choć to były rzeczy drobne, sprawiały mu radość ogromną. Później — jako uczeń szkolny, a także jako starszy młodzieniec nie zaniedbał tego zwyczaju. Lubił tę ciszę poranną, a odgłos dzwonów nastrajał duszę jego do marzeń. Spiesząc u boku matki do kościoła roił o przyszłych kolejach swego życia. Że się prędko dobije sławy, majątku i olśni świat swymi dziełami. Potem przyszło życie, to prawdziwe — nie marzenia. Został inżynierem. Musiał się jąć pracy, aby zapewnić chleb żonie i synkowi. Była to praca w kopalni, ciężka i mało zysku przynosząca. Dlatego też, gdy mu żona szepnęła, że się wkrótce rodzina powiększy, zląkł się, iż nie zdoła jej wyżywić. Przyjaciel znalazł mu miejsce w fabryce za oceanem. Uchwycił się tego, jak deski zbawienia. I pomimo próśb żony i błagań, aby zaniechał podróży, pojechał za morze szukać lepszej doli. Błąkał się tak po dalekich krajach przez lat ośm. Zarabiał raz lepiej raz gorzej. Aż wreszcie trawiony nostalgią i wyczerpany chorobą, przejęty lękiem, że szczupły fundusz, zaoszczędzony odmawianiem sobie wszystkiego, się wyczerpie, postanowił wrócić do ojczyzny. Gdzie się żona i dzieci obracają, nie wiedział, gdyż ostatnie listy zaginęły. Z gazet dowiedział się, iż w fabryce w jego rodzinnym miasteczku potrzebny jest inżynier. Zgłosił się więc, a że mógł się powołać na dobre świadectwa, z łatwością, został przyjęty. I teraz wracał. Ale jakże innym był powrót od wyjazdu. Gdzież rojenia lat młodych, gdzież sława, majątek, gdzie zdrowie, którym się cieszył, wyjeżdżając.

Głos dzwonu rozlegał się coraz silniej. Zdawał się go wypytywać, gdzie się obracał, jak żył, gdzie podział siły stracone. Zdawało mu się, że widzi nad sobą twarz matki i jej uśmiech słodki, którego nigdy nie zapomniał. Jakże tęsknił za ogniskiem rodzinnym, gdzieby znalazł dobre i serdeczne przyjęcie.

W miasteczku tymczasem budziło się życie, ruch się wzmagał. Podróżny doszedł do otwartych wrót kościoła, a widząc światło wszedł i stanął przy progu. Po chwili usłyszał szmer i tupot nóg dziecinnych. Dziecięcy szczebiot odezwał się:

— Mamo, jeszcze się nie zaczęło.

Jakaś pani z chłopcem i dziewczynką weszła do kościoła. Spojrzał na chłopca i osłupiał. Czyż to nie on sam w takim samym płaszczyku granatowym, obszytym siwym barankiem, z którego był tak dumny? I rogata czapeczka w ręku chłopca taka sama. Poznał syna swego, a gdy podniósł oczy na kobietę, która prowadziła dziewczynkę, poznał żonę swoją, Annę. Zdawało mu się, że żona go także poznała, ale nie okazała ani zdziwienia, ani radości. Usiadła z dziećmi w ławce; poszedł za nimi i usiadł przy nich. Podczas nabożeństwa spojrzał na Annę i ujrzał łzy w jej oczach. Zrozumiał, że mu przebaczyła. Po wyjściu z kościoła w bocznej ulicy Anna zatrzymała się i pierwsza przemówiła:

— Wróciłeś Stefanie. Chodźmy do domu, w drodze opowiemy sobie wszystko.

W rozmowie z żoną dowiedział się, że po jego wyjeździe i po urodzeniu córeczki cierpieli niedostatek, gdyż szczupły zasiłek, który im z początku przysyłał, nie wystarczał. Ale Anna nie opuściła rąk, wyuczyła się książkowości, pisania na maszynie i otrzymała posadę w tej samej fabryce, do której on się teraz zgłosił. Wprowadzili się do domu jego rodziców, teraz pracuje na siebie i dzieci i spłaca nawet dług, który mąż wyjeżdżając zaciągnął na ten dom. Synek Staś uczy się dobrze a Jadzia już drugi rok chodzi do szkoły.

Stefan słuchał z zainteresowaniem. O jakże się wstydził. Podczas gdy on szukał błędnych mar za morzem, żona jego, którą zostawił bierną i lękliwą istotą zamieniła się w dzielną i pracowitą niewiastę, świadomą swych celów i dążeń.

Gdy wchodził w progi tego domu, który zaraz na wstępie owiał go ciepłem tak upragnionego rodzinnego ogniska, przyrzekł sobie w duszy, że dołoży wszystkich sił, aby żonie dorównać.

Całując jej ręce i ściskając dzieci prosił ze skruchą o przebaczenie.

— Staś — rzekła Anna — obiecywał, że gdy dorośnie pojedzie do Ameryki do ojca, aby z nim pracować...

— Nie synku — przerwał ojciec, przyciskając syna do serca, — zostaniemy w ojczyźnie i jej oddamy nasze siły i zdolności. Gorzki jest chleb tułaczy, a szczęśliwy kto go nie kosztował. Dobrze jest od obcych nabywać naukę i doświadczenie, ale najmilej wśród swoich żyć i pracować. W tym kierunku złączymy nasze siły a Bóg nam dopomoże.

MARIA STARKOWSKA